

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY

16 VII 1981 NR. 39(47) ROK II

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO



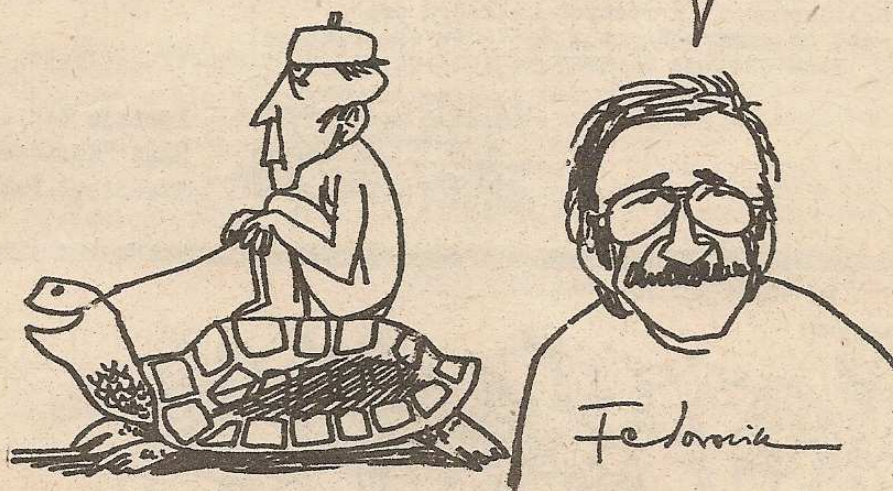
Solidarność

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA

KOLEŻA KIEROWNIK POSIEDZIAŁ ŻE OD LINII ODNOŚNY
NIE MA ODWRÓTU I KASZYŁ Z KOPYTA



o co nam chodzi ?

Jesteśmy członkami Komisji Zakładowej małego zakładu pracy. Zakładu, jakich jest bardzo dużo w naszym kraju. Nie pracują u nas naukowcy, a ludzie z wyższym wykształceniem można policzyć na palcach jednej ręki. Uważamy się za zwykłych, przeciętnych obywateli. Jednocześnie jesteśmy i czujemy się Polakami. Dlatego właśnie postanowiliśmy napisać do n a s z e g o Biuletynu i poruszyć problemy, które nas nurtują.

Obecnie uwaga społeczeństwa skupiona jest na sprawach związanych z zakupem mięsa, proszków do prania, papierosów itp. Szereg komisji zakładowych angażuje się bardzo aktywnie w rozdzielanie tych artykułów. Przypomina to działalność poprzednich związków zawodowych, które również pomagały w zakupie cebuli, ziemniaków itp. Są to sprawy ważne, ale nie najistotniejsze. Naszym zdaniem sprawą najistotniejszą jest przyszłość państwa i narodu polskiego. Nie jest ważne, czy będziemy kupować tytoń zamiast papierosów, czy przez kilka lat będziemy jedli mięso tylko w niedzielę. Jeśli zajdzie potrzeba będziemy pracować we wszystkie soboty. Ale chcemy mieć Polskę w pełni niepodległą, suwerenną i demokratyczną. Polskę, która w stosunkach z innymi państwami będzie traktowana jako równorzędny partner. W szkołach nauka historii będzie nauką o historii bez przemilczenia i fałszowania faktów. Prasa, radio i telewizja będą podawać wiadomości pełne i obiektywne.

Na podstawie doświadczeń ostatnich 36 lat, zdajemy sobie sprawę, że nie otrzymamy tego w prezencie. Czeką nas długa i żmudna walka pełna poświęceń. Ale czy mamy inne wyjście? Czy można dopuścić, aby w przyszłości doszło ponownie do kolejnych kryzysów?

Dlatego musimy się zjednoczyć wszyscy i spowodować, żeby działalność Sejmu, Rządu i partii politycznych była działalnością zgodną z wolą większości społeczeństwa i miała na celu dobro narodu i państwa polskiego. W tym właśnie duchu podjęliśmy uchwałę sprzeczną pozornie z interesami przedsiębiorstwa, ale zgodną z interesem społecznym. Uchwała dotyczyła nie przyjmowania importowanych pojazdów m-ki Kamaz, Kraz i Zik. Chcemy otrzymywać samochody produkcji krajowej bardziej ekonomiczne i mniej zawodne. Prosimy żle nie zrozumieć. Popieramy handel z każdym krajem, jeśli nie narusza to postanowień ONZ, ale musi być to handel korzystny dla obu stron. Przykładowo: Kamaz 5320 w porównaniu z samochodami Jelcz 315 przy tej samej ładowności zużywa na każde przejechanie 100 km o 6 litrów więcej paliwa. Ponadto zużywa o 4 opony więcej i jakościowo jest o wiele gorszy.

Przypuszczamy, że podobne problemy nurtują także załogi innych zakładów pracy. Biuletyn, który spełniał i spełnia ogromną rolę w walce naszego Związku o lepszą, demokratyczną Polskę powinien stać się także czynnikiem integrującym członków "Solidarności" z różnych zakładów pracy.

Stąd nasz apel do innych Komisji Zakładowych: piszcie!

Wasze sprawy zainteresują napewno wszystkich członków naszego Związku.

JSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
KOMISJA ZAKŁADOWA
Przedsiębiorstwo
Transportów i Sprzętów Budowlanych
"TRANSBUD - LUBLIN" O/III
24-11 Puławy. tel. 30 37 wew. 364

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność"
"Transbud Puławy"

W KOLEJCE



CO BYĆ POWINNO, CO JEST| MOŻLIWE

Partia przegrała już bitwę o "odnowę". Niezależnie od wyników IX Zjazdu, od ustalonych tam konfiguracji personalnych, od zmian w statucie, pozycja i strategia "centrowego" kierownictwa PZPR i aparatu partyjnego jest już ustalona. Doły partyjne dały się wciągnąć w dyskusję nad formalną strukturą partii, nad zewnętrznymi znamionami demokracji, sprowadzającymi się do wolności poglądów i demokratyzacji aktu wyborczego, i są podatne na odgórny nacisk. Zostały przeprowadzone spore zmiany personalne - wymiana pokoleniowa, odwrócenie przewagi reprezentacji dużych miast nad "terenem" /to samo w "Solidarności"/ - nie większe jednak niż w 1956 r. Zmiany personalne nie zapewniły jednak zmiany programu. Aparat partyjny i kierownictwo pozostaną niezależne od dółów partyjnych i do reform zapewniających społeczną samorządność nie dopuszczają.

"Solidarność" została odstawiona na boczny tor. Nie stała się ani współtwórcą, ani równorzędnym partnerem działań aparatu władzy. Długotrwałe negocjacje prowadzone przez grupy robocze KKP nie prawie nie przyniosły. Proces powstawania projektów ustaw o samorządzie pracowniczym, przedsiębiorstwie państwowym, o związkach zawodowych i cenzurze wymknął się spod kontroli Związku. Instancje "Solidarności" zostały wyłączone - czy też wyłączone same - z walki o te ustawy, przez co prawne określenie warunków działania Związku, realizacji jego statutowych celów przybrało postać sprzeczną z interesem społecznym. Projekty ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie nie zapewniają społecznej efektywności reformy gospodarczej, samodzielności zakładów pracy i ich niezależności administracyjnej od instancji nadrzędnych. Aparat partyjno-rządowy zachowuje możliwość trzymania przedsiębiorstw w uogłach. Projekt ustawy o związkach zawodowych odbiera prawo do strajku coraz to nowym dziedzicom gospodarki i administracji, nie pozwala na istnienie "Solidarności" wśród cywilnych pracowników MON i MSW. Projekt ustawy o cenzurze stwarza możliwość likwidacji niezależności prasy Związku - jego układu nerwowego. Rząd czuje się tak pewnie, że przygotowuje już podwyżkę cen detalicznych połączoną co prawda z systemem rekompensat, ale za to rozcina jej związek merytoryczny i czasowy z przeprowadzeniem reformy gospodarczej.

Aparat władzy wygrał pierwszą rundę. Jaki będzie przebieg i wynik drugiej?

Pole walki o zmiany ustawodawcze przeniosło się z Komisji Sejmowych i gabinetów rządowych do fabryk, z KKP do Komisji Zakładowych. Era negocjacji zakończyła się. Związkowcy /jak i całe społeczeństwo/ nie są jednak przygotowani na czynną, bezpośrednią, oddolną realizację reform. Wyręczały ich przedtem związkowe, statutowe instancje, którym wystarczało poparcie członków Związku, pośrednie i raczej bierne.

Nie bez powodzenia aparat władzy prowadził kampanie propagandowe zmierzające do zmniejszenia aktywności dółów związkowych. Wbijano klin pomiędzy instancje /"radikalni i nieodpowiedzialni przywódcy regionalni i ich doradcy"/ i członków związku /"zdrowy robotniczy trzon"/, pomiędzy KZ partii i KZ "Solidarności". Służyły temu oskarżenia o antyradzieckość Związku i jego prasy, akcje w obronie "praworządności", w obronie MO, SB i wojska. Eskalacja kryzysu ekonomicznego i "czarna propaganda" niemocy rządu działały w tym samym kierunku.

W ostatnim półroczu dokonali się poważne przemiany w sposobie myślenia związkowców, działaczy i ekspertów. Nikt poważny nie występuje już przeciw potrzebie powoływania samorządów pracowniczych. Brak zwycięskiego rozwiązania konfliktu "bydgoskiego" przyniosł powstanie Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ Solidarność wiodących zakładów pracy. Ale to za mało. Karty zostały rozdane, ujawniły się obszary konfliktów pomiędzy władzą a "Solidarnością", całym społeczeństwem. Są nimi: zakres uprawnień samorządu, głębokość reformy gospodarczej, cenzura pism związkowych. Jeżeli maleją szanse na reformę społeczno-gospodarczą przeprowadzoną przez aparat władzy, Związek musi ją sam zainicjować. Jeżeli rząd nie zgodził się na wybór dyrektora przez załogę LOT-u, sto innych załóg winno wybrać swych dyrektorów, choćby tych aktualnych. Jeżeli ustawa o cenzurze zagrozi niezależności prasy związkowej, Związek nie powinien podporządkować się takiej ustawie.

Niezbędny jest nowy program działania dla całego Związku, dla wszystkich jego instancji i organów, program angażujący wszystkich członków "Solidarności". Realizacja zamierzeń Sieci winna stać się centralnym elementem tego programu. Potrzebna jest dalsza decentralizacja Związku, powstawanie i aktywizacja Oddziałów Regionów i Terenowych Komisji Współpracy, stała praca zespołów delegatów i elektorów. Czarną robotę muszą wykonać Komisje Zakładowe dużych przedsiębiorstw. KKP, Zarządy regionalne i ogólnokrajowe władze sekcji winny przejąć rolę koordynacyjną i inspirującą, a zarazem być ochronną tarczą dla KZ i prasy związkowej przed atakami aparatu władzy. Wzmocniłaby się wtedy autonomia KZ, oraz więzi pionowe i poziome pomiędzy ogniwami Związku. Ogromnie wzrosłoby znaczenie sekcji branżowych, przy czym zostałyby one wkomponowane w strukturę działania / a nie - funkcjonowania dla funkcjonowania / Związku; szczególnie, gdyby została zrealizowana koncepcja Lecha Wałęsy, polegająca na podporządkowaniu sekcji poszczególnym Zarządom regionalnym.

Czy jest to wizja realna? W sytuacji, w której czekanie na rządową reformę jest czekaniem na Godota, Związek ma - upraszczając - tylko dwie możliwości. Uznać, że inicjowanie oddolnej reformy jest niemożliwe, i zająć się "obrońcą interesów pracowniczych" wiedząc, że obrona taka nie może być efektywna - bądź też zaryzykować próbę aktywnego działania na rzecz reformy mając nadzieję, że wyzwoli to energię społeczną, przełamie bariery psychologiczne i świadomościowe członków Związku, zmusi władze do wyjścia naprzeciw potrzebom i możliwościom społeczeństwa.

Żadna z obu dróg nie zapewni bezkonfliktowego współżycia z władzą. Pierwsza przyniesie serię konfliktów wywołanych antyspołecznymi decyzjami aparatu władzy w przezeń wybranym czasie. Druga - inicjatywę odda w ręce Związku, społeczeństwa. Czy możliwość wyboru strategii dla Związku jeszcze - czy już - istnieje?

Odpowiedź pozytywna byłaby opowiedzeniem się za wyborem drugiej drogi, za samorządną realizacją samorządności narodu.

Józef Orzeł

"ZWRÓĆCIE NAM NASZE FABRYKI"

"Jeżeli dochodzi do rozłamów między Partią a Związkami Zawodowymi wówczas winna jest Partia i oznacza to niechybną zgubę władzy..."

W.I.Lenin 1920-1922

"O związkach zawodowych, o chwili obecnej i o błędach Trockiego".

Niedawny strajk PLL LOT oraz reakcja ministerstwa komunikacji, narzucając przedsiębiorstwu dyrektora wbrew woli załogi są wymownym przykładem stosunku aparatu władzy do idei samorządów pracowniczych i samorządności zakładów. Można by się zastanawiać, czy powyższy krok wynika jedynie z głupoty odpowiednich czynników, z obłąku, w jakim aparat jest pogrążony, czy też jest to przykład świadomego lekceważenia żądań społecznych i pogardy dla opinii publicznej /manifestowanej u progu IX zjazdu w ramach odzyskiwania zaufania przez partię/.

Tak czy inaczej - jedno jest pewne. Władza reformy nie zrobi. Nie zrobi, gdyż nie odstąpi dobrowolnie od obecnie panującego systemu ekonomicznego. Obecna państwowa własność środków produkcji oznacza w praktyce własność aparatu państwowego, własność grupową /gdyż o kierunkach rozwoju ekonomicznego decydują grupy nacisku wewnątrz tego aparatu/. Ten właśnie system jest źródłem obecnego kryzysu. Odstępstwo od tego modelu oznacza jednak istotne ograniczenie monopolu władzy. Stąd opór aparatu wobec dążeń społecznych do przeprowadzenia generalnej reformy. Stąd projekt rządowy ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie, będący w istocie tylko kosmetyką obecnego modelu.

Co z tego wynika dla naszego Związku?

Zadaniem NSZZ Solidarność jest kontrolować, nie zaś decydować o gospodarce.

Tymczasem aparat państwowy, będący w stanie kompletnego rozkładu, żadnych decyzji nie podejmuje. Stąd wynika konieczność stworzenia władzy gospodarczej. Będą nią samorzady pracownicze, posiadające swoją reprezentację w Sejmie. W ten sposób Związek zostanie odciążony od spraw gospodarczych i będzie mógł wypełniać swe funkcje statutowe.

Samorzady należy tworzyć w oparciu o pomoc i doświadczenie "Solidarności". W Regionach - przy poszczególnych zarządach powinny powstawać komisje d/s samorządów. Zadaniem tych komisji jest: prowadzenie akcji informacyjnej, blokowanie rządowych projektów ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie, tworzenie grup ekspertów.

Powstające obecnie samorzady powinny rozpocząć działalność przygotowawczą. Chodzi o wywalczenie właściwego ustawodawstwa, opracowanie organizacji na szczeblu ponadzakładowym oraz stworzenie sieci informacyjnej.

Społeczny projekt ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie opracowany przez Sieć wiodących zakładów pracy i złożony w Sejmie zakłada, że przedsiębiorstwo w zreformowanym systemie gospodarczym ma być samodzielne, samorządne i samofinansowalne. Zarządzać nim będzie samorząd, składający się ze wszystkich członków załogi, dyrektor ma być podporządkowany samorządowi. Jest to wizja przedsiębiorstwa społecznego. Przedsiębiorstwa będą mogły zrzeszać się swobodnie między sobą. Planowanie centralne należy zastąpić planowaniem oddolnym, zdecentralizowanym.

Istotną kwestią jest organizacja samorządów na szczeblu ponadzakładowym. Jedną z przyczyn słabości samorządów w 1956 roku, bardzo ułatwiającą ich późniejsze ubezwłasnowolnienie, był fakt, że praktycznie nie wyszły one poza teren zakładów, nie stworzyły własnych struktur organizacyjnych. Na szczeblu regionu samorzady powinny tworzyć: Regionalne Komisje Współpracy. Ich zadaniem jest dyskusja nad projektami ustaw, stworzenie sieci informacyjnej, powołanie grup ekspertów. Prace Komisji Regionalnych powinna koordynować Ogólnokrajowa Komisja Współpracy. Komisja ta powinna wspólnie z KKP działać na rzecz uchwalenia przez Sejm społecznego projektu ustaw. Powinna także opracować konkretny program działań gospodarczych, założenia polityki gospodarczej na najbliższe kilka lat oraz uczestniczyć w dyskusji nad założeniami reformy gospodarczej.

Struktura samorządów musi także mieć swoją reprezentację w obszarze centralnej władzy państwowej.

Teoretycznie istnieją tu cztery możliwości:

- wolne wybory. "Solidarność" bądź nowo powstała partia polityczna są reprezentowane w Sejmie proporcjonalnie do ilości uzyskanych głosów,
- "Solidarność" wchodzi w skład FJN, otrzymując określoną ilość miejsc w Sejmie,
- "Solidarność" wchodzi w skład rządu, otrzymując w nim kilka tek, co miałyby podnieść wiarygodność rządu w oczach społeczeństwa,
- tworzy się druga izba w Sejmie - Izba Samorządowa, następuje oddzielenie władzy politycznej od gospodarczej.

Pierwsza możliwość, tj. wolne wybory, jest w chwili obecnej niemożliwa do zrealizowania z przyczyn "geopolitycznych". "Solidarność" nie zamierza pełnić roli partii politycznej, a powstanie nowych partii i wolne wybory nie zostałyby zaakceptowane przez ZSRR.

Druga i trzecia możliwość oznacza wejście "Solidarności" w skład starych struktur bez istotnej zmiany mechanizmów decydowania o gospodarce; "Solidarność" musiałaby firmować posunięcia, na które nie ma wpływu.

Pozostaje możliwość czwarta, tj. utworzenie Izby Samorządowej w Sejmie. W skład tej Izby wchodziłoby przedstawiciele związków zawodowych, samorządów, itp. W ten sposób nastąpiłoby oddzielenie władzy politycznej od gospodarczej na szczeblu Sejmu.

Izba Samorządowa decydowałaby o kierunkach rozwoju polityki gospodarczej i społecznej. O kwestiach politycznych rozstrzygałaby natomiast Izba Posłów. Zresztą sam pomysł Izby Samorządowej nie jest niczym nowym, już bowiem w 1956 r. O. Lange proponował takie rozwiązanie.

Samorzady muszą stworzyć własną bazę informacyjną. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o opracowanie raportów o stanie przedsiębiorstw /na podstawie których będzie można podjąć zarządzanie zakładami/. Raporty te będą punktem wyjścia dla opracowania przez Komisje Regionalne - raportów o stanie regionu.

W pierwszej fazie tworzenia samorządów należy w zasadzie ograniczyć się do działań przygotowawczych, a unikać bezpośredniego zarządzania zakładami. Tego rodzaju eksperymenty możliwe są raczej tylko w zakładach o stosunkowo prostym

ciągu technologicznym /obróbka wstępna/ - hutach, elektrowniach, kopalniach, gdzie nie wchodzi w grę uzależnienie od kooperantów, u których nie ma jeszcze samorządów.

Naszkicowany tu schemat oznacza tak głębokie zmiany w strukturze społecznej kraju, jakich nie było na przestrzeni 36 lat. Jest to przy tym wizja realna, mieszcząca się w aktualnej rzeczywistości politycznej; co więcej, jest to jedyna możliwość wyjścia z obecnego kryzysu. Wszelkie inne, mniej rewolucyjne posunięcia, nie zapewnią nam gruntownej reformy gospodarczej. Innymi słowy, kolejne kryzysy i "odnowy" będą się nadal powtarzać.

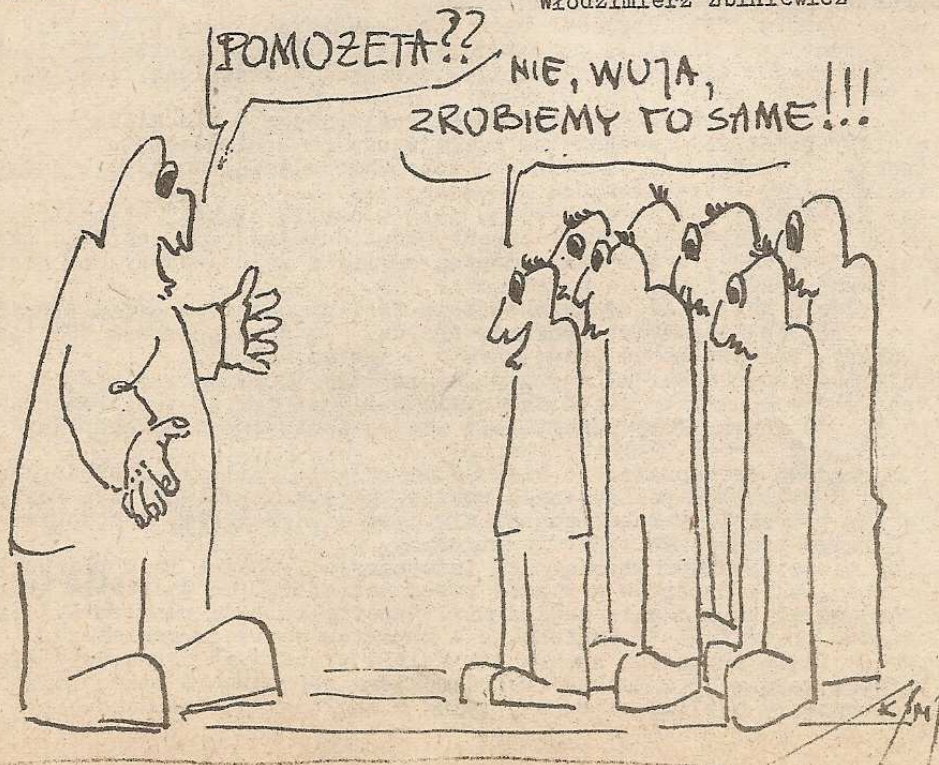
Na kolejnym spotkaniu informacyjnym SIECI, 8.07., które odbyło się w Stoczni Gdańskiej, E. Nowak z Huty im. Lenina zatytułował swoje wystąpienie "ZWRÓĆCIE NAM NASZE FABRYKI CZYLI SAMORZĄD ROBOTNICZY ZARZĄDZA PRZEDSIĘBIORSTWEM". Słowa te wymownie ilustrują społeczną ideę samorządów; po 36 latach pojawiła się szansa urzeczywistnienia zasad socjalizmu w naszym kraju - oto władzę - w chwili obecnej tylko gospodarczą - przejąłby "lud pracujący miast i wsi" zgodnie z zasadami Konstytucji.

Zapewne ten fakt jest przyczyną historycznych ataków propagandy na projekt "Sieci"; na ideę przedsiębiorstwa społecznego. Panowie Jerzy Bielecki /09.06. TV/ i Wiktor Mariński /13.07. Trybuna Ludu artykuł Socjalizm czy syndykalizm/ wykazali tyle złej woli co demagogii w przedstawianiu projektu społecznego. W szczególności p. Mariński ubolewa "A więc nie do całego narodu będą należały już stocznie, porty, zakłady przemysłu ciężkiego...". Dobrze jest się dowiedzieć, że zakłady te należały do narodu, nie zaś w i m i e n i u n a r o d u do właścicieli Polski Ludowej. "Przedsiębiorstwo społeczne" nie oznacza bynajmniej /czego być może p. Mariński nie wie/, że jest ono własnością załogi; jest ono tylko w jej władaniu.

Dobrze się stało, że NSZZ "Solidarność" przejawiał wreszcie zainteresowanie ideą samorządów; strajk LOT-u wielu związkowcom otworzył oczy. A sprawa ta nie jest bynajmniej zakończona; Komisja Zakładowa PLL LOT nie przyjęła dyktanda przywiezionego w teczce przez p. Zajfryda. Na dzień 24 lipca wyznaczony jest strajk właściwy, a "lotowców" poparli już kolejarze i szereg innych przedsiębiorstw.

Czy raz jeszcze ma się okazać, że strajk jest jedynym argumentem, który trafia do aparatu władzy?

Włodzimierz Zbiniewicz



ROZMOWY w ustaw o cenzurze, o związkach zawodowych, o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie.

25.06. o 9.00 w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie rozpoczęły się rozmowy między Prezydium KKP a przedst. Rządu z wicepremierem Rakowskim w sprawie wstrzymania prac nad ustawami o cenzurze, o związkach zawodowych oraz o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie. Delegacji "Solidarności" przewodniczy L. Wałęsa. Skład: A. Gwiazda, St. Wadołowski, J. Rulewski, A. Niezgoda, T. Jedynak, J. Onyszkiewicz oraz eksperci: A. Wielowieyski, R. Bugaj, St. Kurowski, W. Chrzanowski. Stronę rządową reprezentują: wicepremier M. Rakowski jako przewodniczący oraz prof. S. Zawadzki /min. sprawiedliwości/, prof. Z. Rybicki /wicemin. w URM/, prof. Bar /przew. zesp. X RM d/s ustawy o zw.zaw./, St. Kosicki /prezes GUKPPIW/.

/uwaga red. -podajemy tylko fragmenty rozmów dotyczące ustawy o cenzurze/

Rakowski proponuje, aby przedstawiciele "Solidarności" którzy zainicjowali to spotkanie, zabrali głos jako pierwsi.

Wałęsa stwierdza, że projekty ustaw zostały wniesione do Sejmu w postaci, która odbiega od wspólnych ustaleń.

J. Onyszkiewicz charakteryzując projekt ustawy o cenzurze przypomina, że dla związku najważniejszą sprawą jest wyłączenie spod kontroli biuletynów wewnętrznych. Zasada ta została w projekcie zachowana, jest w nim jednak furtka pozwalająca cenzurować te biuletyny, a praktyka wykazuje, że dotychczas z takich wyjątków robiono regulę. Inny punkt sporny to podniesienie kar za niepoddawanie się kontroli. Strona związkowa postulowała, żeby w ogóle nie było takich kar, uzgodniony projekt proponował 5 tys. zł. grzywny, natomiast w wersji wniesionej do Sejmu jest 10 tys. zł. Wiąże się to z umieszczeniem w rejestrze skazanych, co jest dużo groźniejsze niż sama kara pieniężna. Kolejnym punktem który uległ zmianie już po uzgodnieniu jest sprawa debitu komunikacyjnego.

Wałęsa w podsumowaniu zwraca się z prośbą do premiera, by omawiane projekty zostały wycofane na okres 1-2 miesięcy, w celu przeprowadzenia konsultacji.

Prof. S. Zawadzki podkreśla, że... zmiany jakie zostały wprowadzone do projektu opracowanego przez zespół są jak najbardziej w kompetencjach Rady Państwa, gdyż przysługuje jej inicjatywa ustawodawcza...

W sprawie ustawy o cenzurze rozbieżności są nieliczne. Prof. Zawadzki uważa, że w projekcie znajdującym się obecnie w Sejmie kwestia cenzurowania biuletynów związkowych znalazła b. szczęśliwe rozwiązanie, zwłaszcza, że KKP sama uważała za stosowne powołanie komisji, która ma się zająć biuletynami. Był to punkt, który bardzo niepokoił stronę rządową, gdyż publikacje w tych biuletynach - przez nikogo właściwie nie kontrolowane - naruszały istotne zasady sformułowane w proj. ustawy, np. zasadę nie atakowania sojuszków. Przykładów takich jest bardzo wiele /ostatnio biuletyn Ziemi Puławskiej, który zawiera bardzo drastyczny przykład stosunku do sprawy sojuszków, całkowicie sprzeczny z porozumieniem Gdańskim/. Przedstawiciel Solidarności w pracach podkomisji i komisji sejmowych również to potwierdził i wyrażał zaniepokojenie z tego powodu. To właśnie z powodu takich przypadków Komisja była zmuszona włączyć do projektu przepis o kontroli wstępnej w przypadku systematycznego naruszania przepisów ustawy /w tym, gr. punktu 2, określającego dobra szczególnie chronione/. Zaznacza, że zgodnie z ustawą związki mają możliwość odwoływania się od takiej decyzji GUKPPIW do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Przepis o kontroli pozwala zabezpieczyć się przed konsekwencjami, które mogą być zgubne dla całego narodu. Czy będzie stosowany? Nie będzie to potrzebne, jeżeli sprawy takie będą sprawnie załatwiane po linii związkowej, przez komisję przy KKP; jeżeli natomiast natrafi ona na trudności, to punkt ten będzie pewnego rodzaju groźbą dla komitetów redakcyjnych biuletynów związkowych. I ułatwi wpływanie na kierunek rozwoju pism "zgodnie z zawartymi w ustawie zasadami pełnej swobody druku w uzgodnionych ramach".

St. Kosicki /prezes GUKPPIW/ omawia zmiany, jakie wprowadzono na wniosek Komisji Sejmowej do projektu ustawy o cenzurze. Podwyższono m.in. kary za uchylanie się od kontroli, chodząco bowiem o to, by orzekaniem tych kar zajmowały się sądy powszechne. Wnioskowano, by cenzura miała możliwość pozbawiania debitu komunikacyjnego niektórych czasopism, z tym, że w projekcie przewiduje się wyłączenie bibliotek oraz instytucji i osób wykorzystujących je do celów zawodowych oraz - decyzją prezesa GUKPPIW - również dla innych celów...

J. Onyszkiewicz zaznacza, że zgoda Związku na ograniczenia swobody publikacji stanowi i tak daleko idące ustępstwo, skoro Konstytucja nie przewiduje tu żadnych ograniczeń. Projekt rządowy odbiega od uzgodnionej wersji, co stwarza wrażenie, że Rząd chciałby wykorzystać obecny trudny okres dla przeformowania ustawy w wersji niezaakceptowanej przez "Solidarność". W kwestii debitu komunikacyjnego: chodzi o wycofanie uprawnień do zatrzymywania literatury z zagranicy z gestii GZ. Urz. Cel i poddanie regulacji ustawy /choć zgodnie ze stanowis-

kiem związku najkorzystniejszym rozwiązaniem jest likwidacja jakichkolwiek ograniczeń/.

Min. Głosek oświadcza, iż oskarżenie Rządu o przyśpieszanie ustawowych rozstrzygnięć... są niepoważne. Rządowi bowiem chodzi o to, by zdążyć, póki takie generalne zmiany są w ogóle możliwe...

A. Gwiazda dodaje do wypowiedzi Onyszkiewicza, że administracyjne ograniczenia swobody publikacji powinny być sprecyzowane /lista pism nie posiadających debitu/, natomiast projekt pozostawia tak wielką dowolność, że praktycznie stanowi powrót do czasów przedsierniowych.

Rakowski oświadcza, że obrona i umocnienie programu odnowy posierpniowej jest głównym /sic! - przyp. red./ celem kierownictwa PZPR, co zostało potwierdzone na XI plenum KC przez I sekretarza... W dalszej wypowiedzi Rakowski przestrzega, że ustawy nie mogą sankcjonować działań zmierzających do istnienia dwóch ośrodków władzy w państwie: nominalnego i rzeczywistego, kierowanego przez związek zawodowy. Uznaje słuszność uwag o niedoskonałości projektów... Wicepremier mówił dalej o cenzurze wewnętrznych biuletynów związkowych zaznaczając, że mają one nakłady po 20-50 tys. zależnie od tego, ile papieru dostanie się "na lewo". Sformułowanie o czasowym zastosowaniu kontroli wstępnej, znajdujące się w projekcie czytany w Sejmie nie zadawała rządu, który "wolałby za pysk wziąć redaktorów tych pisemek" zawierających "jazgot antykomunistyczny i antyradziecki". Żukowska one jak stwierdza, nam wszystkim. Mówi, że nie wierzy, iż Związek zajmie się tymi pismkami. Na razie swobodnie zamieszczają - jak wspomniany już biuletyn Ziemi Puławskiej - skandaliczne karykatury. "Przez kilku czy kilkunastu niewiedzących - mówi dalej - nie można wystawiać na szwank interesów najważniejszych".

A. Gwiazda stwierdza, że Związkowi chodzi o to, by projektowane zmiany ustawodawcze gwarantowały "automatyczną blokadę na cofanie". W sprawie ustawy o cenzurze mówi, że nie powinno się tu dyskutować o zasadzie cenzurowania, lecz o konkretnych, ustalać kompromis dot. dokładnego zakresu ograniczeń cenzuralnych. Wałęsa proponuje przejście do następnych spraw.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos Rakowski który powiedział m.in. - spotkanie oceniam jako potrzebne, gdyż pozwoliło zapoznać się ze stanowiskiem związku. Deklaruje /Rakowski - przyp. red./, że będzie próbował realizować wnioski z dzisiejszych rozmów. Unikał dziś tematów, które ze swej strony chciałby przedstawić prezydium KKP - głównie politycznych... Mówi, że chciałby jeszcze zgłosić uwagę o charakterze ogólnopolitycznym: za trzy tygodnie odbędzie się Nadzwyczajny Zjazd PZPR, chodzi o to, aby odbył się on w spokojnej atmosferze, co pozwoli zrealizować cele zwolenników porozumienia i dialogu. Rozmowy zakończyły się o godz. 12.00.

O godz. 12.30 rozpoczęło obrady Tymczasowe Prezydium KKP w składzie: L. Wałęsa, A. Gwiazda, J. Rulewski, A. Skłowiak, T. Jedynek, A. Niezgoda, J. Onyszkiewicz, oraz A. Celiński, W. Chrzanowski, R. Bugaj, A. Wielowieyski i B. Geremek. ...omawiano poszerzenie uprawnień Komisji Wydawniczo-Poligraficznej o ocenę pism związkowych. J. Onyszkiewicz i A. Gwiazda podkreślali, że w pismach związkowych musi się znaleźć miejsce na oficjalne stanowisko MKZ-ów i KKP. Zastanawiano się czy w przypadku skrajnych wypowiedzi w pismach Komisja Wydawniczo-Poligraficzna ma prawo stosowania sankcji wobec redakcji. Przeważały głosy, że winna ona być tylko ciałem opiniodawczym, a jej wnioski powinny rozpatrywać MKZ-y, bądź KKP. M.in. J. Onyszkiewicz proponował następującą procedurę: w wypadku zgłoszenia przez władze do KKP zastrzeżeń odnośnie publikowanych materiałów, KKP przekazuje sprawę Komisji, która odrzuca zastrzeżenia lub przeprowadza rozmowę z redakcją. W razie powtarzających się rozmów Komisja - jak proponowali zebrani - winna zgłosić do KKP lub MKZ-tu wniosek o pozbawienie pisma statusu biuletynu związkowego lub rozważyć konsekwencje personalne. Chrzanowski i Rulewski zwracali uwagę na konieczność sporządzenia rejestru pism związkowych, gdyż obecnie nie jest jasne, jaki mają one status /związkowe, współpracujące ze związkiem itp./. Rozważono ponadto, jak określić przypadki, które wymagałyby interwencji Komisji. Proponowano takie sformułowania, jak "naruszenie zasad zdrowego rozsądku", "czy to służy interesom związku", "naruszenie podstawowych interesów Związku i Kraju", "zgodność ze Statutem i programem Związku", bądź ich podstawowymi zasadami, "sprzeczność z linią Związku". Podkreślano z jednej strony względność takich ocen i trudności w zdefiniowaniu pojęć typu "interes Związku", a z drugiej strony - konieczność precyzyjnego określenia przypadków, w których Komisja miałaby interweniować. Ostatecznie ustalono, że Onyszkiewicz sformułuje ustęp o rozszerzeniu kompetencji Komisji Wydawniczo-Poligraficznej...

Oprac. Anna Dodziuk
"AS" nr 22 /22-28.06.81r./

samorządność

Konstytucja PRL jest ustawą-monolitem. Czytanie jej "na wrywki" prowadzi do nikąd. Poszczególne artykuły wzajemnie się wspierają. Wykluczona jest interpretacja któregośkolwiek artykułu w taki sposób aby powstała sprzeczność z innymi artykułami.

Do Sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o samorządności, który nie "w każdym calu" odpowiada naszemu związkowi, który to zgodnie z art. 85 Konstytucji reprezentuje prawa oraz interesy ludzi pracy. Próbuje się nam, wnieść, że rządowa ustawa jest absolutnie zgodna z Konstytucją PRL a przedstawiony przez "Solidarność" kontrprojekt przedmiotowej ustawy jest z Konstytucją niezgodny. Chodzi tu o art. 13 Konstytucji, który brzmi: "Przedsiębiorstwa państwowe, gospodaruja racjonalnie powierzona im częścią mienia ogólnonarodowego, realizują w sposób planowy zadania gospodarcze i społeczne. Załogi przedsiębiorstw uczestniczą w zarządzaniu przedsiębiorstwami". - Podkreślam, iż użyto tu sformułowań "uczestniczą w zarządzaniu" a nie "współuczestniczą" i nie "współzarządzaniu" co próbuje nam się sugerować. Jeżeli są wątpliwości przytaczam art. 5: "PRL: 1/ ochrania i rozwija socjalistyczne zdobycze polskiego ludu pracującego miast i wsi, jego władzę i wolność, 2/ zapewnia obywatelom uczestnictwo w rządzeniu i popiera rozwój różnych form samorządności ludzi pracy, 4/ umacnia własność społeczną jako główną podstawę siły gospodarczej kraju i pomysłowości narodu". - Tak więc i "różne formy samorządności" i "rządzenie" /nie współ-/ są konstytucyjne. Jeżeli są dalsze wątpliwości sięgnijmy do art. 45: "Rady Narodowe umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem oraz współdziałają z samorządem mieszkańców". - Mówi on nawet o rządzeniu państwem a co dopiero przedsiębiorstwem państwowym, przy czym gdy mowa o współdziałaniu odnosi się ta forma do organów władzy a nie społeczeństwa, bowiem art. 1 jest w tym względzie fundamentalny i bez wątpliwości wyjaśnia kto w PRL jest władzą.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o szeroko dyskutowanej relacji wartości: państwowe a społeczne. Otóż art. 11 mówi: "1. Podstawę ustroju społeczno-gospodarczego PRL stanowi socjalistyczny system gospodarczy oparty na uspołecznionych środkach produkcji i socjalistycznych stosunkach produkcji". Dla uzupełnienia podaję za Leksykonem PWN, że "przedsiębiorstwo socjalistyczne opiera się na społecznej własności środków produkcji" - str. 953. - I jeszcze art. 12, który określa między innymi co to jest mienie ogólnonarodowe - jest to również przedsiębiorstwo państwowe. Nigdy nie miałem wątpliwości, że mienie ogólnonarodowe to mienie społeczne a przedsiębiorstwo państwowe to przedsiębiorstwo społeczne, a gdy mowa o własności to państwowa znaczy społeczna czyli ogólnonarodowa, a żadna grupa społeczna nie może rościć pretensji do wyższego stopnia własności społecznej.

Nie uzasadniony jest również sztuczny podział na pracodawców i pracobiorców bowiem w państwie socjalistycznym pracodawca i pracobiorca to jedno i to samo. Każdy pracodawca jest zarazem pracobiorcą. Każdy obywatel PRL musi dać swój wkład pracy na rzecz PRL /reszty obywateli PRL/ a inne pojmowanie tego zagadnienia doprowadziło w końcu do "sierpnia 80".

Należy tu również podkreślić o służebnym stosunku organów władzy państwowej do społeczeństwa oraz o relatywności występującej między art. 85 /wspomnianym na początku/ i art. 20, z którego wynika, że Sejm jest najwyższym wyrazicielem woli ludu pracującego miast i wsi. Związek zawodowy jako reprezentant interesów oraz praw ludzi pracy chyba ma prawo domagać się właśnie konstytucyjnego potraktowania samorządności.

Na koniec chcę zwrócić uwagę na fakt, iż rząd w zależności od rodzaju interesów społecznych wpływa na zmiany w Konstytucji. Od 1952 r. /daty utworzenia Konstytucji/ zmiany były wprowadzane kilkakrotnie, a ostatnim precedensem jest próba ograniczenia swobód zawartych w art. 83 poprzez wprowadzenie ustawy o cenzurze.

Robert Celarski

Nawiedzenie Iwana - czyli RA

Powszechnie znane są humorystyczne skróty EA /element antysocjalistyczny/ i PK /pełzający kontrrewolucjonista/. Widzi się koszulki z tymi insygniami, noszone przez młodzież - obok takowych z napisami "Lato z radiem", "I love you" czy też "Maja i Gucio". Nikt nie traktuje tego poważnie - ot po prostu niezły ubaw, mówiąc językiem młodzieżowym. Chociaż swoją drogą wymyślenie określeń "pełzająca kontrrewolucja", czy "elementy antysocjalistyczne" jest tytułem do podejrzeń, czy ich twórca czasem w ciężkim okresie rządów sanacyjnych nie "był upadły" na głowę ze schodów jako pozbawione opieki dziecko - bo to ciężkie były czasy i rodzice aby zarobić na kromkę chleba musieli pracować u oblesnego kapitalisty po 18 godzin na dobę. Wracając jednak do koszulek - ostatnio widać tu pewien regres koncepcyjny uderzający po kieszeni ich producentów: I oto od razu nadeszła pomoc z bratniego kraju - tym razem z Bułgarii. Jest nowy element na koszulki - symbol "RA". Autorem tego novum, które w pełnym brzmieniu wyraża się określeniem "rycerz antysowietyzmu" jest niejaki Iwan Petrow, żurnalista "Rabotniczeskogo Deła". Na łamach tego pisma opublikował on cykl artykułów będący mrozącym krew w żyłach serialem zatytułowanym "Polska: prawdziwe oblicze antysowietyzmu". Straszne są tam sceny, z których szczególnym horrorem jest motyw "pojawiania się" - jak pisze Iwan Petrow - w naszym kraju owych "rycerzy antysowietyzmu". Obecność ich jawi się temu znakomitemu żurnaliście w kinach, teatrach i kabaretach - o wirujących stolikach Iwan Petrow nie pisze jako, iż jest - jak mniemać należy - wyznania materialistycznego. To wyznanie, jak widać nie uchroniło go jednak od stanu nawiedzenia - całe szczęście, że przez "złe", gdyż na to są odpowiednie metody stosowane już w średniowieczu, że wspomnę tu o doskonałej ponoć metodzie odczyniania. Ponieważ Iwan Petrow jako się rzekło jest materialistą, może skorzystać z nowocześniejszych metod - chociażby elektrowstrząsów, które ponoć też są w stanie wypędzić "złe" z nawiedzonego. Sam nawiedzony nie traci nadziei na wyleczenie pisząc "Chcemy wierzyć, że nie jest jeszcze za późno, aby powstrzymać taki bieg wydarzeń" - mając na myśli grozę działania owych RA. Tak na dobrą sprawę to w owych widzeniach Iwana Petrowa może być, a właściwie na pewno jest sama prawda - gdyż tej klasy dziennikarz - mimo, że nawiedzony - pisze przecież tylko prawdę. Otóż, pod górą Sobótką - opodal Wrocławia, do którego przecież roszczą pretensje rewizjonisci z gatunku H. Hupki czy F. J. Straussa - śpi trzech rycerzy. Jak głosi podanie przed zaśnięciem byli oni straszliwie waleczni. Dobrze więc, że Iwan Petrow nas ostrzegł, gdyż trzeba będzie zastosować w stosunku do nich tzw. "środek zapobiegawczy", bo a nuż zaczęli się właśnie oni pojawiać. Wprawdzie to Słowianie, ale trudno wykluczyć, że mogli zostać zainspirowani przez rewizjonistów, syjonistów lub innych wrogów i stali się RA. Tacy straszej waleczności rycerze to i cały Układ Warszawski mogliby obalić - i to we trzech! Dlaczego zaraz Układ Warszawski? - A, bo jeżeli czwórka z KPN /w tym jeden ciężko chory/ zamierzali gołymi rękami "obalić ustrój przemocy" - co im zarzuca akt oskarżenia - to co dopiero mogliby tacy trzej wojowie; strach pomyśleć! Ponieważ jednak Iwan Petrow uczulił nas na to straszne zagrożenie - potrafimy "dać temu odór" i nasza młodzież będzie już pewnie wkrótce nosić koszulki z napisem RA, w poczuciu pełnego bezpieczeństwa. Jak to dobrze mieć przyjaciół w bratnich krajach - widzą pod lasem, czego my nie widzimy pod nossem - jak mówi stare przysłowie. A Iwanowi Petrowowi życzymy rychłego powrotu do pełnego zdrowia i równowagi. W Bułgarii wszakże elektrowstrząsom można poddawać się z ufnością - u nas byłoby z tym kłopoty, bo często prąd wyłącza. Kto wyłącza? - Oczywiście PK, EA i RA. A może i inne straszne siły? O ich istnieniu Iwan Petrow nas jednak w porę uprzedzi - może jednak niech się uprzednio wyleczy.

- A swoją drogą - czemu nasze oficjalne środki przekazu nie dementują tego rodzaju bredni jakie wypisują o nas za granicą, a nawet je skwapliwie cytują? - Czy do biuletynów NSZZ Solidarność należy obrona tzw. nadrzędnych interesów kraju, szkalowanego na lewo i prawo?

Póki jednak taka sytuacja trwa, trzeba nawet w tej formie reagować - i to humorystycznie - na wszelkie sensacje nawiedzonych. Bo, jakże ich traktować poważnie?

Jerzy Chmielewski

LIST OD PRZYJACIELA

Drogi kolego z młodości, drogi przyjacielu, spodziewam się, że mój list dotrze do Ciebie i tylko ta irracjonalna nadzieja usprawiedliwia wysiłek wielu szlachetnych ludzi, którzy uczestniczą w ekspedycji tej przesyłki. Nie znam Twego adresu, więc na kopercie napisałem tylko Twoje nazwisko oraz nazwę kraju, a pisząc tę nazwę już odczuwałem wiele skomplikowanych i szarpiących nerwy uczuć oraz przeczuć.

Wiem, że żyjesz, że wojna nie starła Ciebie z powierzchni naszej zmęczonej ziemi, ponieważ w prasie kraju, który jest teraz moją macoszą ojczyzną, w tej plugawej prasie wyczytałem któregoś dnia obelżywą wzmiankę o jakimś Twoim filmie pokazywanym na mało znacznym festiwalu.

Przebywam teraz w szpitalu, w wielkim przeludnionym gmachu, gdzie pełno bólu, cierpienia i nieszczęść. A te wszystkie nieszczęścia po raz pierwszy od wielu lat uczłowieczają mnie, konstruuja wokół mnie niewidoczne ściany bezpiecznego azylu, oddzielając od nieludzkich okoliczności, w których muszą żyć moi przybrani współobywatele. Praktyki systemu, cała chydna brutalność przemocy człowieka nad człowiekiem, muszą pozostać u progu posępnego gmachu, co jest melancholijnym połączeniem laboratorium i cmentarnej kaplicy. W moim azylu rządzi odwieczne i apolityczne przeznaczenie, w moim azylu stępa nocą po kamiennych korytarzach zwykła, straszna śmierć, z mojego azylu widać już daleki drugi brzeg i początek złowrogiej nieskończoności.

Przyczyna, dla której się tu znalazłem, nie jest wzniosła. Cierpię mianowicie na trywialną nieomogę odbytu, lecz z pewnym zdziwieniem stwierdzam, że moja choroba spotyka się tutaj z taką samą powagą, jak atak serca, czy zardawniona rana postrzałowa. A bierze się to chyba stąd, że z czym by człowiek nie przybył do tego sanktuarium, wyjść może tym jedynym wyjściem, które prowadzi do kostnicy.

Ordynator opiekujący się mną z pewną troską jest znakomitym proktologiem oraz – co szczególnie ważne – przyzwoitym, bezpartyjnym jegomościem. I z tego powodu nigdy by nie mógł zajmować tak eksponowanego stanowiska i nigdy by mi nie mógł okazać pomocy w powstaniu tego listu, gdyby nie okoliczność, że pewien wpływowy minister naszego reżymu również cierpi na nieomogę odbytu, ale nieomogę co się zowie, nieomogę chroniczną, nieomogę, jak się zdaje, zagrażającą życiu owego nieznanego dygnitarza. Zatem mój ordynator od pewnego czasu stał się nieoficjalnym, nawet chyba potajemnym, lekarzem przybocznym meża stanu. Dlatego również od czasu do czasu w świecie przybocznej ministra wyjeżdża za granicę kraju, który jest pogodnie ucharakteryzowanym więzieniem. Te obserwacje skłoniły mnie do ryzyka, do kuszącego ryzyka, aby przesłać gryps gdzieś do dalekiego, wolnego świata. Cóż innego mogłem wybrać, jeśli nie starą liberalną Europę, nie moją zwariowaną ojczyznę i nie Ciebie, z którym uczyniłem się palić pierwszego papierosa, z którym kochałem się w tej samej dziewczynie, z którym próbowałem walczyć o tę samą wolność, która śni się wszystkim zniewolonym na świecie.

Wciągnięty w zasadzkę zobligowań moralnych mój bezpartyjny ordynator zdecydował się, nie bez trwogi, wywieźć ten list do pierwszego wolnego kraju i wrzucić go po kryjomu do pocztowej skrzynki. Jeśli więc go nie rozbiorą na lotnisku, jeśli nie wyszperają tego zawiłego rękopisu, otrzymasz list z tamtego świata, ale z tamtego świata ziemskiego, co moim zdaniem jest po prostu skromnym, kiepsko funkcjonującym piekłem.

Zacznę jednak od początku. Kiedy wojna się skończyła, trafiłem na zachód /oczywiście zachód Europy/. Próbowałem różnych szang życiowych, ale żadna nie zafartowała. Wobec tego ruszyłem szukać szczęścia na innym kontynencie jak wielu mnie podobnych rozbitków. No i znalazłem się w kraju dość sympatycznym, o burzliwej i dramatycznej historii, kraju od niewielu dziesiątków lat wolnym, średnio zamożnym, ale nie biednym, zamieszkałym przez lekkomyślnych, trochę romantycznych ludzi obdarzonych poczuciem humoru. Jak widzisz, kraj ten mógł mi odrobinę przypominać utraconą ojczyznę.

Ledwo się ustabilizowałem, aż tu objawia się zaskakująca niespodzianka. Pod wpływem wszechmocnego sąsiada z północy dokonuje się zmiana ustroju. Wła-

dzę przejmują junta podrzucona przez tego kategorycznego sąsiada. A ta junta, przywieziona w kufrach, albo raczej w taborach, ze śmiertelną powagą zabiera się do rządzenia. Ogłasza bardzo zdecydowaną ideologię obowiązującą i niesłychanie radykalny program. Krótko mówiąc unieważnia życie dotychczasowe i przystępuje do budowy całkowicie nowej egzystencji. Zostaje powołana jedyna monopolistyczna partia polityczna, którą kieruje nadesłany wódz, początkowo anonimowy dla społeczeństwa, zupełnie niepopularny, ale z biegiem czasu jakby powoli uświęcający się, przekształcany stopniowo w rozhisteryzowanej propagandzie w rozum wszechświata albo po prostu w Boga. Oczywiście domyślasz się, że wdrażanie tej nowej religii politycznej musiało kosztować paręset tysięcy istnień ludzkich. Przy okazji dodam, iż ja także pozostawałem jakiś czas pod urokiem tej agresywnej religii, choć Tobie - obywatelowi starej, łagodnej Europy - wyda się to dziwaczne i niezrozumiałe.

Jak ci opisać moje życie, mój los, od którego nie ma odwrotu? Może najlepiej będzie, jeśli powiem, że nie ma mego życia i nie ma mego losu. Moje życie jest kwękaniem w jakiejś dziwnej zawieszce bez smaku i koloru, a raczej o smaku oczym, przasnym, który obraca się w gorycz i w kolorze, który jest szarzyzną beznadziejności. A mój los jest czarną kropką postawioną przez muchy na stronach sfalszowanych statystyk. Istotą mego bytowania jest to, że od rana do nocy, a nawet i we śnie, nie chce mi się żyć, rzygam swoim życiem i marzę o śmierci, ale śmierć własna, osobista, na swoją odpowiedzialność okazuje się dziwnie trudna, trudna chyba przez jakiś idiotyczny kontrast wobec śmierci państwowej, ideologicznej, masowej śmierci oferowanej codziennie przez reżym.

Nasza partia, która ma długą i śliczną nazwę, jeszcze piękniejszą w egzotycznym języku, przypomina gigantyczny elektroluks, który wszystko zasysa i wszystko wchłania, co się znajdzie w obrębie granic tego nieszczęsnego państwa. Można ją także przyrównać do raka, co to przeżera chciwie każdy strzępek tkanki, każdą komórkę organizmu narodowego, raka rozwścieżonego, raka w totalnych przerzutach, raka w kosmicznej erekcji. Może u was w Europie zdarzały się albo zdarzają wynaturzenia w funkcjonowaniu państw i w obcowaniu państw, ale nie będziesz w stanie wyobrazić sobie koszmaru, który przypadł nam w udziale.

Obowiązuje nas urzędowa miłość do północnego sąsiada i miłość do własnej ojczyzny. Ale ta miłość do własnej ojczyzny, ten nasz patriotyzm, jest wartością nikomu dotychczas nieznaną, jest nowym odkryciem w regionie uczuć wyższego rzędu. Główną częścią składową, i pierwszą w kolejności, naszego patriotyzmu jest histeryczna, rozpasana i lekko zboczona miłość do północnego sąsiada, dopiero jakby dodatkiem, jakby zbytówną przyprawą, będzie przywiązanie do własnego kraju. A więc obie urzędowe miłości są w ostatecznym rachunku zupełnie do siebie podobne, gdyż w obu kamieniem węgielnym, a właściwie kamieniem węglowym opałowym, okaże się kurewska chuć do bezwzględnego sąsiada.

Za oknem buzuje późne lato. Jeszcze soczyste, jeszcze zielone, jeszcze wesole, ale już z pośpiesznym, melancholijnym zmierzchem. Na korytarzu, w rzędzie rezerwowych łóżek, leży od kilku dni umierający starzec. Obstawiony kroplówkami, aparatami do transfuzji krwi podśpiewuje albo skowycze jakieś swoje protest - songi. Przed chwilą zesrał się i kałem wysmarował ścianę oraz państwową pościel. Teraz leży w szyderczej apatii i słucha rozpaczliwych krzyków obsługi, która go musi umyć i przebrać. Już wkrótce zacznie wyrwać sobie igłę kroplówki z żyły, zacznie demolować te skromne urządzenia, co mają go przywrócić do życia. Dopiero teraz, u końca swojej drogi, zdobywa się na bunt przeciw niewoli narzuconej człowiekowi przez innych ludzi.

Tak, nasza ideologia jest podobna do religii. Jest właściwie kontynuacją religii. Bo w tym nieszczęsnym kraju rządziły duszami ludzkimi przez wieki zdeprawowana religia i sprzedajny kościół. Religia na usługach państwa, religia kierowana przez głowę państwa. A istotą tej religii była zawsze forma, rozdęta, zmitologizowana, zabsolutyzowana forma. A w tej formie najważniejsze było słowo. A słowo nigdy nie stawało się ciałem. Słowo było własnym nadrzędnym życiem. Życiem magicznym i abstrakcyjnym. Słowo ignorowało rzeczywistość, rozum ludzki oraz instynkty moralne. Słowo stało się krwawym tyranem, słowo stało się okrutnym zabobonem i bezlitosnym Bogiem.

Nasza wszechzadrosna partia zabija skompromitowaną religię. Ze świętych grzesznych zwłok zdarła jednak szatę formy i amulet słowa. Teraz forma i słowo służą partii. Teraz partia bije czołem przed słowem, przed swoją służką. Ale ta służka, to słowo, już trzyma w dziwnej niewoli partię, która zamierzała ze słowa uczynić posłusznego sobie fetysz. Już partia nagina do słowa swoją

egzystencję, los państwa i obroty gwiazd oraz galaktyk.

Wszyscy żyjemy w dzikiej trwodze przed słowem. Słowo przeraża partię i ministerstwa, słowo budzi lęki generałów i cenzorów, słowo straszy w aparatach podsłuchowych i w niekontrolowanych dostatecznie smach obywateli. A najgorsze jest słowo pisane, słowo utrwalone w znakach ortograficznych lub fonetycznych na papierze, na taśmie celuloidowej, albo na marmurze. Dlatego z taką paniką kreślę owe zdania ukradkiem w tym mglistym jeziorze bólu i nieszczęścia, w tym przybytku sekundowej wolności przed unicestwieniem.

Jak chyba pamiętasz - w gimnazjum naszej wspólnej młodości byłem najlepszym rysownikiem. Pamiętasz zapewne i to, że posyłałem swoje rysunki na różne konkursy młodzieżowe i że odsyłałem moje prace z obelżywymi listami grożąc powiadomieniem dyrekcji szkoły o dokonanych przeze mnie oszustwie, ponieważ jurorzy oceniali moje rysunki jako dzieła dojrzałego artysty i domyślali się, że je ukradłem, albo wyłudziłem tylko po to, by pod swoim nazwiskiem wysłać na konkurs i uzyskać nagrodę. Więc pamiętasz, jeśli w ogóle chcesz pamiętać młodość, więc pamiętasz te moje zdolności plastyczne, które przywiozłem ze sobą aż tutaj i chciałem z nich uczynić użytek. Lecz i do tej mojej sposobności plastycznej dobrała się partia. Schwyciła moją rękę, ścisnęła jak kleszczami, zaczęła wodzić nią po papierze tak, aby każda kreska głosiła chwałę partii, aby każda kropka była westchnieniem miłosnym do partii, aby każdy zawijas wyrażał wdzięczność dla partii. Bo my wszyscy jesteśmy naznaczeni grzechem pierworodnym, jakiś strasznym i niejasnym grzechem wobec partii i partia jest zagniewana i partia ma za złe i partia z trudem utrzymuje swoją cierpliwość na wodzy, a my winniśmy pokorę, a my błagamy na kolanach o łaskę, a my leżąc plackiem jesteśmy zobowiązani dziękować partii co godzina za to, że mieszkamy, że jemy, że chodzimy do fabryk, że wypróżniamy się, że jeździmy koleją, że czytamy partyjne dzienniki, że nudzimy się wieczorem, że świeci słońce, że nadchodzi jesień, że atmosfera otacza kulę ziemską. Wyrażanie wdzięczności jest istotą naszego życia. Urodzono nas, żebyśmy mogli wyrażać wdzięczność partii.

Aby schronić się przed nachalną obecnością partii, postanowiłem rzucić grafikę dla historii. Historia jest przeszłością, jest zapomnianym śmietnikiem, w którym grzebać mogą kłoszardzi totalitarnych społeczeństw. Ale gdzie tam, szczęśliwy mój przyjacielu, i w tym pozornym azylu czekała na mnie rozjadzona, drapieżna partia, która nieszczęsną historię przetrzęsła jak kupę gnoju. To już nie była historia, to już była stertka równo poukładanych kłamstewek z silnie woniącą zawartością wychowawczą. Wpadłem z deszczu pod rynnę. I nie było już gdzie uciekać. Całe życie przeinaczam więc życie umarłych ludzi, umarłych społeczeństw, umarłych idei.

U was z wolna kończy się zima. Topnieją śniegi, zachodni wiatr niesie daleki zapach nowości. Staram się przypomnieć sobie to nasze przedwiośnie pełne oczekiwań, pełne przeczuć, pełne nadziei. Powtarzam sobie w myślach to krótkie słowo "Polska" i wtedy jawi się we mnie jakaś rzewna podniosłość, coś jasnego, swobodnego, kojącego. Polska - ojczyzna wolności, Polska - młotek tolerancji, Polska - wielki ogród bujnego indywidualizmu. Gdzie ludzie pozdrawiają się uśmiechem, gdzie policjant nosi różę zamiast pałki, gdzie powietrze składa się z tlenu i prawdy. Polska - wielki biały anioł pośrodku Europy.

Nasz reżym od samego początku dogorywa. Gnije, bulgoce, rozpada się, tęchnie, rdzewieje, dusi się, rzezi, kona, ale zarazem stoi mocno na nogach, trwa dzięki ogromnej sile bezwładu, opiera się wszelkim burzom wbity w opokę ciężarem własnych grzechów. Jaki składnik chemiczny petryfikuje to truchło? Co napędza tę rozregulowaną, na poły zatartą maszynę? Czyja wola chroni ten przybytek szatana przed rażeniem boskiego pioruna?

Nasz reżym utrzymuje w agonialnym ruchu magiczne sąsiedztwo północnego mocarstwa. Ta wielka bomba kobaltowa imperialnych aspiracji bombarduje nas w dzień i w nocy, o każdej godzinie i w każdej chwili, bilionami atomów zepsucia, zdrady, sprzedajności, przekupstwa, nihilizmu, prowokacji, nienawiści, indyferentyzmu moralnego i totalnej kapitulacji. Nasz reżym utrzymujemy w agonialnym ruchu my sami. Nasza osobista żądza przemocy nad bliźnim oliwi wyszczerbione tryby, popędza transmisyjne pasy, rozpala na nowo paleniska. Reżym dał szansę głupiemu rządzeniu mądrymi, pozwolił kajakowi upokarzać uczciwych, kazał silnym torturować słabych.

Władza. Rozkosz władzy. Magia władzy. Opium władzy. Władca pojedynczym człowiekiem i grupą społeczną. Władca przedmiotami i duchem nieznanego człowieka. Władca historią i futurologią. Korzyć braci i zachłystywać się własną wszech-

mocą. Na każdym szczeblu. W komórce partyjnej, w kombinacie matelurgicznym, w stacji telewizyjnej albo na najwyższym kongresie partyjnym. Dla własnych zachcianek, animozji, kompleksów uruchamiać aparat państwowy, egzekutywy partyjne, redakcje gazet, policję i wojsko. Lepiej codziennie własny pomnik, budować każdej chwili piramidę rozkiełznanej pychy, wyzwalać choć raz prawa natury i prawa boskie. Czy ta apoteoza samodurstwa przetrwa jeden dzień po twojej śmierci? Może przetrwa. Może pierwszy raz w dziejach ludzkości przetrwa i będzie budzić podziw oraz zawiść gatunku po wsze czasy.

Rak władzy. Amok władzy. Otchłań władzy. Otchłań pochłaniająca miliony sumień i miliony dusz.

Gęste, przedjesienne słońce ogrzewa niebieskie hasło rozpięte na ścianie szpitala. Hasło porywające chorych do walki. Ale chorzy o tej popołudniowej porze wagarują bezwstydnie. Śpią rozmamkani w stanach podgorączkowych, wyzbyci ostrożności, nie pomni podsłuchu i szpiclów gadają sobie przez sen antypaństwowo, jęcząc demoralizująco, zkorzecząc bluźnierczo. Partia niby skapitułowała, niby dała im spokój, ale przecież gdzieś tam łamie swoją hydrzą głowę, duma, jakby się dobrać tym umrzykom do tej trzeciej, prawdziwej skóry, jakby i ten próg padołu doczesności uczynić progiem prób obywatelskich oraz ideowych.

Wyjdę sobie na korytarz, pójdę aż do holu zwieńczonego dziesiątkiem świetlnych napisów drzwi bloku operacyjnego. To nasza brama triumfalna, to nasze sanktuarium. Tam odbywa się pierwsze losowanie opatrności. Ale dziś krzątają się robotnicy. Robotnicy specjaliści, robotnicy-policjanci. Wynieśli już niepotrzebnych chorych z tego holu, malują ściany, wkręcają nowe żarówki, szukają specjalnymi aparatami ukrytych min i bomb zegarowych. Bo jutro przywiozą tu członka dyrektoriatu partii, najważniejszą osobistość, choć anonimową, bo znaną tylko z nazwiska wymienianego codziennie kilkadziesiąt razy w gazecie i z jękania się słyszanego w radio i telewizji. Właśnie to jękanie się musi być zlikwidowane w tym szpitalu. Nasz neurochirurg, także wysoko postawiony w partii, otworzy jutro trzęsącymi się rękami klatkę piersiową kolegi z dyrektoriatu i zanurzy lancet sprawdzony przez agentów bezpieczeństwa, lancet, który być może przetnie odpowiedni nerw i umożliwi przywódcy poprawne wyśkwywanie się na wiecach i mityngach. To będzie jutro, to stanie się jutro okryte dogłębną tajemnicą, a dziś buzuje ruch cywilny i policyjny, ruch jak przed premierą, ruch jak przed świętem państwowym. I ja biorę świętokradczo udział w tym ruchu, mnie tu znają jako lżej chorego, jako faceta, który lubi pomagać pacjentom i personelowi, więc czkapię sobie po kamiennej posadzce sprawdzanej przez wykrywacza min, dotykam lepkich od farb ścian, w których zatopiono przewody instalacji podsłuchowych, więc oddycham powietrzem, w którym wirują molekuly policyjnej podejrzliwości.

A ostatnią otuchą moją w tym wąwozie przedśmiertelnej rozpacz, ostatnim błyskiem nagłej radości, ostatnim łykiem życiodajnego tlenu jest pamięć o tym kraju, drogi Przyjacielu, o tym kraju, który utraciłem na zawsze. Polsko, matko wszystkich skrzywdzonych i poniżonych - bądź pozdrowiona. Oświadczniko zniewolonych i pogrzebanych za życia - bądź pozdrowiona. Pocieszycielko strapiionych i błędzących - bądź pozdrowiona. Opiekunko tych wszystkich, którym wyrwano języki i wykupiono oczy - bądź pozdrowiona.

Wdowo po mordowanych na rozstajnych drogach świata, po upiorach, co nigdy nie obudzą smienia ludzkości - bądź pozdrowiona.

Jestem niewolnikiem. Oddano mnie w nowoczesną niewolę. Niewolę z ery kwasu rybonukleowego, komputerów i sputników. Dawni niewolnicy z epok jawnego niewolnictwa mieli dobre życie. Im można pozazdrościć. Cóż za fenomenalne kariery? Cóż za cudowny start życiowy! Cóż za wygodna egzystencja na cudzy rachunek! Tamci niewolnicy, których losem straszą nas szkolne podręczniki, tamci szczęśliwcy mogli zdobyć zaufanie swego właściciela, zaskarbić sobie jego przywiązanie albo nawet miłość, mogli od niego otrzymać majątek, rękę córki lub prawdziwą wolną wolność. Dlaczego opatrność nie uczyniła mnie niewolnikiem konsułów rzymskich, dlaczego wyznaczyła mi wegetację raba państwowego, raba partii, raba idiotycznych doktryn społecznych?

Jestem niewolnikiem. Jestem niewolnikiem pozbawionym własnego indywidualnego oblicza. Jestem niewolnikiem niewolniczej zbiorowości. Mój anonimowy właściciel mnie nie zna. Nigdy mnie nie wynagrodzi, nie pokocha, nie uwolni z niewoli. Jestem niewolnikiem ukrytym w przerażających i nie zawsze prawdzi-

wych liczbach statystyk państwowych.

Pozwalają mi pracować, umiarkowanie jeść i krótko odpoczywać, żeby nabrać sił do nowej pracy, w statystykach a i w mentalności moich nieznanych właściwości liczy się tylko moja fizyczna zdolność do pracy, bo ona służy budowie piramid wielkiej nowoczesnej psychy. Moja zdolność roboczego wołu jest codziennie mierzona, podliczana, oprocenrowana i objawiana w gazetach, w telewizji, w referatach, w wystąpieniach, w afiszach, w opakowaniach towarów, nawet na ścianach ustępów. Budzę czyjeś anonimowe zainteresowanie wyłącznie jako woł roboczy i ja sam powoli zaczynam siebie traktować jako bydlę robocze i ja sam ze zwierzęcą ospałością pracuję i z bydlęcą zachłannością żuję i z animalną rezygnacją drzemię przed następnym wysiłkiem. Tak długo wmawiano mi kondycję bydlęcia, że stałem się wreszcie bydlęciem. I mogą teraz tylko oczekiwać tyle, ile należy oczekiwać od wołu. Jestem już głuchy na słowa, choćby najpiękniejsze, nie odczuwam wyższych uczuć ani powołań, żeby nie wiem jakie były wzniosłe i nie skrywam żadnych marzeń, co by mogły ucieszyć partię, rząd i państwo. Jestem bydlęciem, za chodzenie w kieracie dajcie żyć, wyprościć się oraz kapkę wytchnąć, a jeśli nie, to wierzgnę z obu tylnych nóg i wybiję wszystkie zęby, złote, srebrne i nylonowe.

Ale teraz leżę w szpitalu. W wielkim szpitalu, który jest warsztatem naprawczym i rzeźnią. Partia tutaj nie zagląda, albo raczej zagląda niepewnie i bez zwykłej agresywności. Partia w tym gmachu o zakurzonych oknach jest trochę bezradna, chciałaby wtrącić się i do medycyny, lecz w ostatniej chwili zdaje się ją strach, bo sama się tą medycyną przecież leczy. Więc chwyci za mordę profesorów na krótki moment i odpusci, zaagituje siostry miłosierdzia w kierunku ulubionych doktryn i znienacka spasiuje, obwiesi sale operacyjne sloganami i zaraz je zdejmie w obawie przed bakterią. Częściej wkłada się tu po kryjomu przywożąc swoich wiernych synów, którym od gorliwości pruchła wątroba, zaszły bielmem oczy, albo których zalała zła krew.

Jutro przystąpią do operacji członka dyrektoriatu. Ale przedtem ja wejdę do bloku strzeżonego przez agentów. Będę gorliwie pomagał w przygotowaniach. W syczeniu autoklawów, w brzęczeniu liczników, w metalicznych westchnieniach aparatur reanimacyjnych, w tym wielkim zielonym wnętrzu przypominającym kabinę kosmiczną, kabinę międzygwiazdową, w której pacjent odbywa krótszy albo dłuższy lot do Pana Boga, więc w tej patetycznej aseptyce będę nosił pojemniki z gazikami, będę skraplał podłogę płynami dezynfekcyjnymi, będę odkręcał kran z gorącą wodą dla rąk chirurgów, a jednocześnie zerknę raz i drugi w stronę wielkiego stołu, gdzie pod prześcieradkami leżą zdezynfekowane przez personel i policję narzędzia chirurgiczne, a potem przechodząc obok uniosę ostrożnie to prześcieradko i pierdnę z całej mocy na te święte narzędzia, bzdne okropnie ze swego apokaliptycznego odbytu potężnym strumieniem gonokoków, białych krętków i złośliwych gronkowców, huknę miliardami bakterii i wirusów, co zgromadziły się we mnie przez dziesiątki lat haniebnej niewoli.

Żeby nas tylko torturowali nachalną wszechobecnością, żeby nas tylko grzebali w więzieniach, żeby nas tylko wercili ideologiczne dziury w brzuchach i mózgach, żeby nas tylko dehumanizowali codziennie kłamstwem, zdradą i przedałością, żeby nas tylko wynaradawiali czyniąc z nas anonimową horde bydląt stepowych, ale oni nas nudzą, zanudzają, zameczają, ocipiają, zaglądają, obszarzywają nudną nudą od góry do dołu. Nuda ziele z nieba, z drzew i pól wiejskich, z mórz i oceanów, z gazet i teatrów, z laboratoriów i striptizów, z gmachów i rządowych limuzyn, z rozrywki i z powagi, z dziatwy szkolnej i z fizjonomii dygnitarzy. Nuda jest tajemniczym eliksirem naszego reżymu. Nuda jest ich kochanką i matką. Nuda jest ich naturalną wonią. Nuda paruje z rządowych mózgów i z rządowych pysków. Nuda emanuje z wojska, policji i z aparatów podskuchowych. Nuda sący się z więzień i komnat tortur. Nuda jest ich własnym przeklęstwem. Wstydzą się tej nudy, boją się jej, dławia się nią i nigdy się od niej nie uwolnią. Nuda to bezkresna topiel, w której oni toną i my toniemy z nimi. Nuda to szatan w ziemskiej postaci.

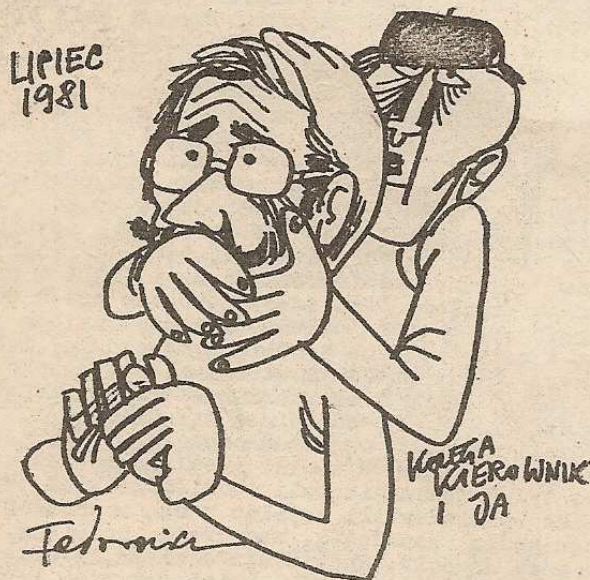
Nadchodzi zmierzch. W holu kładą czerwone dywany, ktoś zawiesza na ścianie wielki obraz przedstawiający szczęśliwe życie mojej przybranej ojczyzny. Z ukrytych głośników płynie pogodna i majestatyczna muzyka. Zbliża się noc i zbliża się dzień mojego pierwszego i ostatniego starcia z przemocą, z tyranią, z piekłem. Siostry rozwożą herbatę, nadliczbowy staruszek na korytarzu zaczyna umierać, ale nikt mu już nie wierzy, albo nie ma czasu wierzyć. Też mężczyzna w przebraniu sanitariusza błędzi po salach. Tu pochyli się nad śpiącym, tam uściśnie dłoń gorączkującemu, ówdzie zainkasuje monetę od ozdrowieńca.

A ja wiem, że to kapłan zwalczanej religii chodzi wśród chorych niosąc zakazaną pociechę. Bo ta dawna skorumpowana religia wskutek prześladowań wypiękniała, wyszlachetniała i stała się dziwnie ponętna. Zatem kapłan przebrany w strój sanitariusza, mimo tuszy i sprytnych oczu, cieszy się tu powagą apostoła, męczennika, prawie świętego. Nie zbliża się do mnie, tylko z daleka zerka ostrożnie, a ja w jego wzroku odczytuje jakieś transcendentale porozumienie między nim, wysłannikiem niebios i mną, emigrantem z prakolebki ludzkości.

Drogi Przyjacielu, szczęśliwy obywatelu szczęśliwej Europy, kończę swój list i osuwam się na kolana, aby w starożytnej mowie przodków wyszeptać słowa codziennej modlitwy, którą sam wymyśliłem, i którą - proszę - odmów ze mną za moją duszę:

Boże wolnych gwiazd, swobodnych wiatrów słonecznych, niepodległego wszechświata, święty Boże wolności zmiłuj się nad nami niewolnymi, upokorzonymi, zgnojonymi, co zawiśliśmy na wieki między życiem i śmiercią, między niebem i piekłem. Zmiłuj się nad nami i daj nam wieczny odpoczynek od przemocy brata, od tyranii ojca, od zdrady syna.

Tadeusz Konwicki
fragment książki "Kompleks Polski"
wydanej nakładem NIEZALEŻNEJ OFICJYNY
WYDAWNICZEJ w lipcu 1977 r. /ZAPIS
nr 3/ Książka ta ma się niebawem
ukazać w wydawnictwie oficjalnym.



NAWIEDZONY DAJE GŁOS

Gorączkowy okres porządkowania sceny politycznej przed kolejną premierą zespołu KC, przyniósł kilka zdumiewających posunięć. Na widownię wydarzeń został skazany apolityczny związek "Solidarność". Wobec tego należy się kilka słów wprowadzenia, abyśmy na scenę nie patrzyli jak przysłowiowe "ciele w malowane srota".

4.07.81r. /sobota/ TV w programie I o godz. 21.20 uraczyła nie tylko nas, a także - całą sieć Interwizji/ programem "Dokąd zmierza świat". Przypadkiem nastawiam się w sobotę wieczorem na programy rozrywkowe, ale także obecna odnośna wymaga od nas czujności /"czujność" - patrz "Timur i jego drużyna"/.

Żałujcie zatem, że nie obejrzeliście prof. G. Arbatowa, dyrektora Instytutu Ameryki Północnej i Kanady Akademii Nauk ZSRR. Pan profesor wystąpił w roli eksperta problemów szczególnie USA, wykazując wiedzę głębszą niż cały naród amerykański razem i kilku senatorów z prezydentem i doradcami osobno, wziętych. Dowiedzieliśmy się, że to co wiedzą o swojej polityce i gospodarce - politycy i ekonomiści USA, ON - profesor, wiedział już na pierwszym roku studiów, przy czym należy mniemać, że jego nauczyciele wiedzieli o tym dużo wcześniej, o czym p. Arbatow kokieteryjnie nie wspomniął.

Sąd nad czarownicą /a są dowody, bo zboże bierze czort wie skąd/ trwał całe 50 minut, przy czym trzyosobowa kamaryla dostarczona przez polską TV zadawała w imieniu społeczeństwa polskiego, panu profesorowi pytania "trudne i podchwytliwe". Z niecierpliwością oczekuję na program "Od czego oddala się świat" z udziałem przedstawiciela nauki USA /może być specjalista d/s krajów ZSRR/.

2

Poniedziałek 6.07. przyniósł w TV kolejny program tym razem publicystyczny /21.45 - TV pr. I/. W szerszym gronie, jedynym rozsądnym był minister Karpiuk. Pozostali dyskutujący, nie bardzo wiedzieli po co przyszli. Karpiuk przez pierwsze 30 minut, zgadzał się totalnie ze wszystkimi, a przez następne 30 minut proponował telewizyjne zbratanie się, pogodzenie, opowiedzenie... Nie wyszło.

A oto moje notatki z programu:

- przedstawiono materiał archiwalny z ostatniego plenum CRZZ z 26.08.80r., w czasie którego padł wniosek o usunięcie tow. Szydlaka ze stanowiska przew. CRZZ, z uwagi na usunięcie go z biura politycznego PZPR /!/. Inny głos archiwalny - "jest to tragedia dla ruchu związkowego, że teraz jesteśmy na tym samym zakręcie co w 1971r."

prof. Malanowski /UW -delegat na Zjazd/ - działacze związkowi przez dziesiątki lat godzili się na wszystko, a w chwili agonii dopiero zauważyli błędy.

doc. Dziabała /WSNS/ -związki jednak dużo robiły...

min. Karpiuk - partia odeszła od pryncypiów ideologii marksistowskiej...

prof. Geremek /Solidarność/ - nie widzę nic wspólnego z dawnymi związkami. CRZZ był zależny od partii.

zw. branżowe - sytuacja w partii zmusza związki zawodowe do wypełnienia luk jakie powstały. Związki nie mogą milczeć.

zw. autonomiczne - związki nie mogą realizować polityki. Przyczyną upadku CRZZ były koncepcje polityczne realizowane przez te związki.

Solidarność /MZK W-wa/ - partia chciała monopolu na wszystko. W tej chwili przyszedł czas na to, żeby włączyć się w życie społeczno-polityczne.

zw. branżowe - luka jest w życiu politycznym i tę lukę muszą wypełnić związki.

zw. autonomiczne - co to jest partia? Czy 3 miliony czy 300 ludzi którzy rządzą? Pamiętam 70r. - było pełne poparcie społeczeństwa, a teraz?

prof. Geremek - protest sierpniowy był kontestacją sytuacji dotychczasowej. Dlaczego tak było, że kolejne protesty od 56r. były tak bolesne. Trzeba rozliczyć winnych.

min. Karpiuk - partia się zmieni, wyciągnie wnioski, nie wróci do przeszłości. Ale czy nowe związki są takie dobre?

dziennikarz prowadzący do Geremka - czy rozliczenie to sąd, czy analiza 36 lat?

prof. Geremek - to drugie, a brak Niezależnych Związków Zawodowych był przyczyną błędów.

min. Karpiuk - związki chcą decydować a nie brać odpowiedzialności.

głosy z sali - kto to powiedział!

dziennikarz prowadzący - proponuję puścić trochę świeżego powietrza...

"Świeże powietrze" to film z licznymi wypowiedziami m.in. "partia i związki zawodowe mają wspólny grunt, wspólny rodowód robotniczy...", "wiele spraw udaje nam się wspólnie załatwić...", "jestem sekretarzem oddziałowej organizacji partytynnej. Jest dużo pracy, dzielimy kartki, ale nie ma pokrycia...", "aby nam się lepiej żyło, musimy pracować wszyscy: Solidarność, związki branżowe i partia..."

"...jak było, tak jest. Co się mogło zmienić na budowie?"

robotnik Kowalewski /FSC/ - jeżeli ścieżki związków zawodowych i partii rozejdą się, to jest to koniec ale nie dla związków, dla partii. Tak mówią i uczył Lenin.

prof. Geremek - tam gdzie kończy się niezależność, zaczyna się kierownicza rola partii.

dziennikarz prowadzący - co trzeba zrobić praktycznie, aby rosło zaufanie do partii?

robotnik Kowalewski - tylko oparcie partii na związkach.

tyg. Płomienie - niech partia i Zw. Zaw. dowiodą, że mają instynkt samozachowawczy.

doc. Dziabala - sprawą nadrzędną jest umocnienie roli partii, określenie związków w kierunku socjalistycznym.
 zw. branzowe - wyeliminować ekstermistów ze wszystkiego.
 Solidarność /ESO/ - każdy zajmuje się swoimi sprawami.
 min. Karpiuk - wyraźnie musi się Solidarność opowiedzieć za socjalizmem i uznać kierowniczą rolę partii. To oczyści przedpole /sic! - przyp. mój/.
 prof. Geremek - odcięcie się od autokratycznego modelu rządzenia... trzeba oddolnie uzyskać reformy, budowę samorządu pracowniczego...
 dyrektor warszawskiego ośrodka RTV - od każdego według jego umiejętności, każde mu według jego pracy. Wyjdziemy wtedy z kryzysu.

3
 Wtorek 7.07., sala spotkań MKZ Mazowsze. Trwa kolejne spotkanie "panelowe" z udziałem przedstawicieli prasy /tyg. Solidarność, Polityka, dziennik Niezależność, liczne Biuletyny Związkowe/. Dyskusja toczy się wokół nadziei wiązanych z IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR. Głos zabiera członek zarządu MKZ Toruń, I sekretarz KZ PZPR w Toruniu - Iwanow /tak, tak nie chcę straszyć, ale po IX Zjeździe niektórzy rozglądając się za stołkami.../.
 Iwanow: "...istniała szansa zreformowania partii... po wyborze delegatów widzimy że się nic nie zmienia. Struktury poziome były szansą na zmianę... ten program po spotkaniu toruńskim /forum porozumienia toruńskiego/ upadł. Ludzie wycofali się /pierwszy Gdańsk... po XI plenum pogorszyło się... porozumienia poziome zostały rozbite. Strach wywołany listem KPZR spowodował upadek reform. To wszystko powoduje, że Zjazd nie będzie nadzwyczajny i za 2-3 lata powróci problem odnowy. Konieczność pluralizmu była niezbędną linią odnowy w partii. Upadek struktur poziomych spowodował przegraną Zjazdu jeszcze przed Zjazdem...".

4
 Piątek 10.07. w Prokuraturze Rejonowej w Puławach odbyła się pierwsza tura rozmów w/s art. 178§2 KK. Ze strony redakcji biuletynu Ziemi Puławskiej uczestniczyli /każdy z osobna/ Kowalczyk i Ostrokowski. Ze strony prokuratury prok. Korczak. Rozmowy upłynęły w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze. Uzgodniono wspólne stanowisko w kwestiach o znaczeniu istotnym dla rozwoju wydarzeń w kraju. Sporządzono protokół, którego treść poda, po zakończeniu całości rozmów, prasa związkowa. Do dalszych rozmów zaproszeni są ze strony redakcji kol. kol. Berbec i Zbiniewicz. Obserwuje się wzrost zainteresowania wynikami rozmów, ze strony instancji sądowych i związkowych.

5
 Zrozumiałe zainteresowanie redakcją biuletynu wykazuje Komenda Wojewódzka MO w Lublinie. W sprawie oznaczonej nr. RSD 16/81 wzywani są kolejno wszyscy członkowie redakcji. Jak wynika z pierwszych rozmów, por. Kufel - podpis nieczytelny, w tajemnicy przed resztą świata dowiaduje się co znaczą rysunki na okładkach biuletynu. Domyślam się, że zrozumienie choćby rysunków z biuletynów Solidarności warunkuje awans por. Kufla. Przy czym roztropność por. Kufla jest nieograniczona i doszukuje się on podtekstów i podrysunków. Czyżby szykował się na jakiś stołek?

6
 Po wypowiedziach na temat konkretnie puławskiego biuletynu informacyjnego "Solidarność Ziemi Puławskiej", kolejno: Czerwonego Sztandaru i Zmianina /n-r 45 i poprzednie/, premiera Rakowskiego /n-r 46 i niniejszy/, ministra sprawiedliwości Zawadzkiego /n-r niniejszy/, sekretarza KW Kruka /Sztandar Ludu z 14.07 81r./, oczekujemy na wypowiedzi "całego oburzonego społeczeństwa" /może w TV przez sieć Interwizji, a co, niech wiedzą!/. Zanim to nastąpi, aby spełnić przed-zjazdowe nadzieje p. Kruka i przeciąć antysowietyzm puławskiego biuletynu, przynajmniej w pierwszych wierszach, na najbliższym posiedzeniu zespołu redakcyjnego proponuję zmianę nazwy biuletynu na: "SOLIDARNOŚĆ ZIEMI NOWO-ALEKSANDRYJSKIEJ". Zarzutu antykomunizmu nie rozumiem /"...od pierwszego do ostatniego wiersza..."/. Czyżby p. Kruk miał na myśli liczne cytaty np. Lenina /n-r 46 str. 12/, Cyrankiewicza /n-r 45 str. 23-25/ itd. A może przedruki z Czerwonego Sztandaru i Trybuny Ludu?

Andrzej Kowalczyk

SYSTEM

"Kiedy teczka moja nabrzmiwała od łez i krzywdy ludzkiej - postanowiłem dostać się do ówczesnych sekretarzy.

Najpierw zapukałem do tow. Zambrowskiego aby przedstawić mu kilka spraw tego rodzaju, że na przykład ludzi łapano na ulicy, wypuszczano po 7 dniach badania niezdolnych do życia. Ludzi tych trzeba było odwozić do Tworek. Ludzie chronili się do Tworek ażeby nie dostać się do UB. Ludzie w popłochu, w panice, nawet porządni ludzie uciekali za granicę żeby tylko uniknąć naszego systemu.

Najpierw próbowałem dojść do Zambrowskiego. /.../ Po miesięcznym dobijaniu się sekretarka oświadczyła mi, że tow. Zambrowski kazał mi napisać o co mi chodzi, bo nie ma czasu na przyjęcie. /.../ Potem zgłosiłem się po jakimś czasie do tow. Bieruta. Znowu powtórzyła się ta sama historia - napisać. Co było robić? Wybrałem jedną ze spraw /.../ opisałem szczegółowo. Chodziło mi o tow. inż. Dąbrowskiego, o tow. dyrektora fabryki zegarów w Pieszcach. Wszystko wskazywało na to, że skazany został niewinnie na 7 lat więzienia /.../ Sprawę tow. Dąbrowskiego rozpracował tu obecny tow. Rutkowski, przewodniczący WKKP we Wrocławiu, który zna dobrze szczegóły.

/.../ Zaczęła się korespondencja pomiędzy mną i tow. Bierutem. /.../ Otrzymałem nareszcie telefon z kancelarii żebym tam zaszedł, ucieszyłem się, zabrałem pełną teczkę spraw, zaszedłem. Przyjęła mnie jedna z sekretarek.

Mogłem pójść jeszcze do tow. Bermana, ale nie poszedłem. Raz próbowałem, ale sekretarka spojrzała na mnie tak, jak bym poprosił ją o bilet na Księżyc.

Później już w innej sprawie też usiłowałem się przez miesiąc dostać do niego, ale bezskutecznie.

TO BYŁA METODA I Z TAKICH METOD TWORZYŁ SIĘ SYSTEM.

Metody te były stosowane od góry do dołu, dlatego że doły brały przykład z góry.

Tow. Berman złożył nam tutaj swoją samokrytykę. Tow. Berman tłumaczy się brakiem kolegialności, niewiedzą i niedostatkami nadzoru.

Tow. Berman należał do Komisji Biura Politycznego do Spraw Bezpieczeństwa i tow. Berman nie wiedział nic co się działo. Całe miasto wiedziało, że ludzi mordują, całe miasto wiedziało, że są karce, w których ludzie po trzy tygodnie stoją w ekskrementach po kostki, całe miasto wiedziało, że Różański zdiera ludziom paznokcie osobiście, całe miasto wiedziało, że oblewa się ludzi zimną wodą i stawia na mrozie. Tow. Berman członek Komisji do Spraw Bezpieczeństwa - nie wiedział...".

To nie kryminał, ani "bibuła" lecz wypowiedź Leona Wudzkiego z Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej na VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 roku /czytelników głębiej zainteresowanych tą pasjonującą lekturą odsyłam do "Nowych Drog" nr. 10 rok 56/.

O Leonie Wudzkim wiemy tylko, że był i usiłował walczyć, odnowa nr. 1 sprawiła iż pozostał po nim trwały ślad, chyba ten jedyny gdyż nowa władza również nie miała zapotrzebowania na upartych-uczciwych.

"TO BYŁA METODA I Z TAKICH METOD TWORZYŁ SIĘ SYSTEM. METODY TE BYŁY STOSOWANE OD GÓRY DO DOŁU..."

Oto klucz do zrozumienia nawracających cyklicznie odnow. System - wciąż ten sam, choć różnie cieniowany.

System, którego głównymi "wartościami" są: terror fizyczny i psychiczny, korrupcja oraz wszechobylska obłuda polegająca na grze pozorów.

Pod płaszczykiem jarmarcznej propagandy przy kolejnych wstrząsach obnaża się właściwa postać systemu, jego pogarda dla człowieka, bezwzględne okrucieństwo, wypranie z treści humanitarnych, wyrównanie w dół do przeciętności, nijakości. Gdy czyta się dokumenty z tamtych lat uderza ich aktualność, tylko daty i nazwiska są inne, wszystko pozostałe już było i jest niestety.

A więc częściowa wymiana ekipy rządzącej, walenie się w piersi ustępujących, obcanki-cacanki nowego kierownictwa, okres względnej wolności słowa i - powolne zaciskanie pętli. Już odczuwalne są jej ruchy by za chwilę... Wszystkim niewygodnym /myślącym/ przypina się etykiety wrogów socjalizmu i... jakos się ich uspokoi.

Nie zapominajmy. System obowiązuje od góry do dołu - jego 100 głów tkwi na wspólnym cieple hydry. Stąd bezkarność potwora, ci u steru osłaniający przeszłych, tak samo będą po-traktowani przez przyszłych. XII Plenum KC zapowiada ukrócenie autokratycznych rządów /VIII też zapowiadało/. Lecz system jedną ręką daje, a drugą natychmiast odbiera. XII Plenum KC w przy-jętej uchwale nadało właściwą rangę KSR /ponownie/. Strajk pracowników LOT-u pod-waża z miejsca ten punkt uchwały, wszak dyrektora w obronie którego miał miejs-ce strajk wybrać Samorząd Pracowniczy. Pewien francuski polityk powiedział: "w polityce niczego nie należy brać tra-gicznie, ale wszystko serio". Parafrazując tę wypowiedź pod kątem naszych rządzących należałoby powie-sić: "w polityce wszystko należy brać tragicznie, lecz nigdy serio". Alicja Lekan

"W atmosferze jednomyślności i wzajemnego zrozumienia" - czyli o integracji

W wileńskim "Czerwonym Sztandarze" z dnia 5 lipca br. pod powyższym tytułem czytamy: "Gotowość do rozwijania i pogłębiania socjalistycznej integracji gos-podarczej została raz jeszcze przekonywująco potwierdzona na XXXV posiedzeniu sesji RWPG, które 4 lipca zakończyło się w stolicy Ludowej Republiki Bułgarii". Posiedzenie na szczycie szefów rządów upłynęło w atmosferze jednomyślności i wzajemnego zrozumienia, które są charakterystyczne dla przyjacielskiej współpracy krajów członkowskich RWPG. ... Sesja zaaprobowwała uzgodniony plan wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych na lata 1981-1985".

A więc: czysty optymizm! My jednak, członkowie związku niezależnego, spró-bujmy spojrzeć na tę integrację niezależnie. Zaczniemy od spojrzenia na mapę świata dla przyjrzenia się naszym partnerom z RWPG. Wniosek nasuwa się od ra-zu: czy mowa o naszej integracji z Krajami RWPG, czy z ZSRR to różnica nie-wielka! A skoro tak, to zastanówmy się nad ewentualnym prawdopodobieństwem przerodzenia się tej integracji w przyłączenie. Prawdopodobieństwo to jest oczywiście znikome, bo żaden z partnerów nie przejawia takich zamiarów, ale jeśli mimo tego snuć czysto teoretyczne rozważania na ten temat, to po tej obserwacji mapy trzeba by ocenić prawdopodobieństwo przyłączenia ZSRR do Pol-ski jako chyba mniejsze niż na odwrót.

Ale skąd to, być może obsesyjne zainteresowanie przyłączeniem? Stąd, że "integracja" oznacza właśnie coś nawet więcej niż "przyłączenie"! Przy "inte-gracji" zanika odrębność tego co dochodzi, a przy przyłączeniu nie. Np: mówi-my o "integracji" mniejszości narodowych, ale o "przyłączeniu" wagonu resta-uracyjnego do składu pociągu! Przez to przyłączenie wcale nie traci on swojej istoty: nie przestaje być nadal wagonem restauracyjnym!

Tak więc poprawne zrozumienie proponowanej "integracji gospodarczej" budzi zadumę: chyba to nic innego jak po prostu rezygnacja z naszej odrębności w dziedzinie bytu materialnego. W dalszej konsekwencji także i w dziedzinie bytu duchowego, gdyż jak wiemy dziedziny te nie są niezależne.

Obrona integracji powie tu zapewne: jest ona potrzebą obiektywną nowoczes-nej ekonomii na całym świecie, np: też następuje w Europie zachodniej. Tak, to prawda! Ale tantejsze powiązania gospodarcze między krajami oparte są na prawach rynkowych i autentycznej opłacalności. Tu centralizm zarządzania gos-podarką osłabił w istotny sposób dochodzenie prawa popytu-podaży, a opłacalność przestała być sprawdzalną gdy ceny wynikają z decyzji urzędników, a kursy wa-lutowe istnieją conajmniej 3 jednocześnie! W tej sytuacji automatyczne dzia-łanie gospodarki wg właściwych dla niej obiektywnych praw ekonomii musi w ska-li międzynarodowej RWPG być zastąpione czymś innym: Czymś więcej niż samymi tylko informacjami o kształtowaniu się cen na zewnątrz RWPG. Tym "czymś innym" najłatwiejszym do przewidzenia stają się oddziaływania polityczne! A w takiej grze partner mały ma małe szanse! Toteż dla nas, partnera małego nie jest obo-jętna kolejność: najpierw nasza właściwie rozumiana "odnowa", a później "inte-gracja" czy na odwrót! Najpierw "odnowa" doprowadzona przynajmniej do takiego etapu, ażebyśmy naprawdę wiedzieli co ile nas kosztuje i co się opłaca w wy-mianie międzynarodowej! /Odnosnie kostki masła, to jeszcze możemy wyliczyć

z cen, że robi się ja z nie więcej niż pięciu szklanek mleka nic na tym nie zarabiając, ale coż można wiedzieć o opłacalności eksportu statków, albo czy opłacalna jest eksploatacja siarki z uwzględnieniem strat ekologicznych?/.

Tymczasem "socjalistyczna integracja" nie czeka na naszą "odnowę" i kroczy poprzez etapy następujące:

Etap I: wytwarzanie w Polsce i sprzedaż do ZSRR kompletnych obiektów, np. statków, fabryk kwasu siarkowego,

Etap II: jak wyżej, ale obiektów w taki sposób niekompletnych, że nie mogą być sprzedawane komu innemu, np. pewnej części do ściśle określonego typu urządzenia transportowego produkowanego w ZSRR. Powiązanie silniejsze niż w wyniku Etapu I.

Etap III: Inwestowanie na terenie ZSRR. Np. rurociągi, papiernia, jakaś część Chmielnickiej Siłowni Atomowej, /patrz Czerwony Sztandar 1.07.81 str.4/ itp.

Etap IV: zastępczy wobec trudności zaistniałych ostatnio odnośnie etapu III: jak II, ale z użyciem surowców i półproduktów dostarczanych przez zleceniodawcę. Coś w rodzaju pracy nakładczej. Powiązanie podwójne: na wejściu i wyjściu z wytwórni. Jeśli autentyczna odnowa będzie się spóźniać, to ten typ integracji będzie szybko postępował jako sposób zaradczy na obecne "wypadanie" produkcji z powodu braku sprowadzanych dotąd z Zachodu surowców i półproduktów.

Wniosek końcowy: trzeba tworzyć autentyczne samorządy /zwłaszcza wg projektu "Sieci Wiodących Zakładów Pracy"/ w państwowych przedsiębiorstwach produkcyjnych oraz międzyzakładowe ich powiązania /izby?/ i ewentualnie inne podobne przedstawicielstwa społeczeństwa. Choćby samorządy te musiały mieć jakieś wady /brak doświadczenia, ograniczona operatywność, partykularyzm itp./, to i tak są one jedynym w chwili obecnej sposobem uruchomienia normalnych, automatycznie działających mechanizmów gospodarki, bez których nie może ona funkcjonować lepiej niż dotychczas.

Wacław Hennel

Nie czekajmy na reformę gospodarczą

Oczekujemy reformy gospodarczej i w ogóle decyzji o wielkiej doniosłości, które, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, mają nas wprowadzić na drogę wyjścia z kryzysu gospodarczego. A tymczasem stan oczekiwania i związany z nim brak aktywności pogłębiają kryzys z dnia na dzień i mogą niebawem spowodować całkowite załamanie naszej gospodarki i zaopatrzenia. Zatrzymujemy się przed małymi przeszkodami, błahe przyczyny służą za usprawiedliwienie zahamowań w produkcji i zakłóceń w zaopatrzeniu. A do wdrażania reformy gospodarczej musimy być przygotowani poprzez wyrobienie inicjatywy i aktywności na każdym odcinku naszego życia oraz zerwanie z przyzwyczajeniami i postawą: to kolega, to kooperant, to do mnie nie należy.

Gotów jestem do największych wyrzeczeń, gdy jestem przekonany, że sytuacja kraju ich wymaga, ale diabli mnie biorą, gdy mam cierpieć dlatego, że komuś nie chce się głową ruszyć albo palcem kiwnąć. Mam wrażenie, iż wielu Polaków podziela moją postawę. Część naszych bolączek jest logicznym skutkiem dotychczasowego systemu rządzenia oraz długoletnich błędów i wypaczeń, a czasami i tzw. trudności obiektywnych. Trzeba na tych odcinkach dążyć do poprawy, ale trzeba też zdawać sobie sprawę, że poprawa nastąpi nieprędko i ze stoicyzmem znosić odpowiednie niedostatki. Np. ograniczenie spożycia mięsa będzie nas obowiązywać szereg lat. Szkoda, że różne głosy w społeczeństwie wymogły na rządzie zwiększenie pierwotnie planowanych racji mięsa. Realnie myślicy obywatel powinien być zdawać sobie sprawę, iż bez zapasów nie ujedziemy. I oto stojemy przed koniecznością importu w lipcu - 30 000 ton mięsa, w dodatku obcym transportem. Gdybyśmy w maju i czerwcu zjadali o 0,5 kg mniej, nie doszłoby do tej sytuacji.

Ale wcale nie musimy się godzić z ograniczeniami we wszystkich działkach zaopatrzenia. Rozpatrzmy np. sprawę pieczywa. Bez importu, z produkcji własnego rolnictwa mamy około 600 kg ziarna zbożowego na głowę, a w latach urodzajnych więcej, zjadamy natomiast w postaci pieczywa i innych przetworów zbożowych około 100 kg rocznie. Resztę zjadają czworonogi i ptactwo. Dlaczego nie

umiemy wygospodarować z tych 600 kg - 100 kg dobrej maki na pieczywo i inne przetwory? Dlaczego w Puławach coraz częściej narażeni jesteśmy na niedostatek chleba, a bułki stają się marzeniem? Dlaczego kilka miesięcy temu wzdychaliśmy do odrobiny chleba razowego, a teraz jemy tylko razowy? Gdy chodzi o jakość bułek, to puławska piekarnia śmiało może stawać do konkursu krajowego o najgorsze pieczywo. Bułki od dawna są mniej lub bardziej szare, czasami jak popiół, są nie pieczone a suszone, blade, o twardej powłoce trudnej do ugryzienia. Zupełny brak wyboru. Dlaczego w innych miastach białe pieczywo jest dużo lepsze, a nawet tańsze?

Zimą nie było zakłóceń w dostawach mleka i na ogół stale można było kupić żółty ser. Z chwilą, gdy krowy przeszły na letnie żywienie, a porost traw był w tym roku wspaniały i popłynęła nasza przysłowiowa rzeka mleka, zniknął żółty ser, a z dostawami mleka też dzieją się cuda. Dlaczego?

Przez kilka tygodni Puławiaczy mogli kupić w sklepach i kioskach warzywnych tylko truskawki i kapustę, znikły zaś pomidory, ogórki, sałata - dlaczego? Jakoby dla Puław ustalono zbyt niskie ceny i badylarze woleli wieść swoje ziemiopłody gdzie indziej. Dlaczego w takim razie nie skorygowano szybko cen? Aby trudniej było zgadnąć podzielię się swym spostrzeżeniem, że po długim okresie posuchy ogórkowej pojawiły się nagle w sprzedaży ogórki, ale nadające się na nasiona - ogromne i żółte. Dlaczego?

Dwa produkty, poza zakłóceniami w ostatnich tygodniach, możemy na ogół nabycy według naszych potrzeb - chleb i mleko. Niestety i po te produkty formują się w wolne soboty kilkudziesięciometrowe kolejki, bo tylko znikoma liczba sklepów ma dyżur w soboty. Zlikwidowano ponadto niedzielne dyżury sklepów nabiałowych, a poniedziałek jest chyba dla mleczarni szewskim poniedziałkiem, bo dostawy nabiału tego dnia są nieregularne. W praktyce, obywatel Puław albo trzy dni obchodzi się bez mleka, albo musi dużo się nachodzić i nastać, aby je zdobyć.

Każdemu czytelnikowi szczególnie zależy na prasie sobotniej. Nie wiem, czy wydawnictwa to uwzględniają i zwiększają nakłady gazet w tym dniu, w każdym razie powinny tak postępować. Tymczasem nie tylko znikoma liczba kiosków ma dyżur w sobotę, ale nigdzie nie można zdobyć informacji, który kiosk jest czynny. Czytelnik musi obejść pół Puław, aby natrafić na kiosk dyżurujący.

Jest to gorzej niż brak operatywności - to brak dobrej woli ze strony Ruchu. Jestem entuzjastą odnowy, niestety z goryczą muszę stwierdzić, że tego rodzaju lekceważenia czytelnika przed Sierpniem nie spotykałem.

Wolne soboty są wielkim dobrodziejstwem dla świata pracy, ale pod warunkiem że nie są okupione dezorganizacją zaopatrzenia i wszelkich usług. Jeżeli obywatel traci wolny sobotni czas na wystawianie w wydłużonych kolejkach albo na kilometrowe marsze po prasę, to wartość tego dobrodziejstwa staje się wątpliwa. Każdy ma prawo do pięciodniowego tygodnia pracy, ale, w zależności od wykonywanego zawodu, drugi dzień odpoczynku niekoniecznie musi przypadać na sobotę, chociaż to nie jest dogodne ze względów rodzinnych. Przecież w wolne soboty nie świętują komunikacja, milicja, zakłady zbiorowego żywienia, radio i telewizja, itd. Na Zachodzie właśnie w sobotę obywatele dokonują wielkich zakupów na cały tydzień w supersamach, a na Wschodzie, w ZSRR, gdzie wolne soboty wprowadzono już dawno, zwiększony ruch odbywa się nie tylko w sobotę ale i w niedzielę.

Podaję kilka przykładów niedowładu naszego życia gospodarczego, bardzo rażących i dotyczących wszystkich obywateli. Mam jednak wrażenie, iż podobny niedowład panuje powszechnie w różnych dziedzinach. Gdy kooperant nie dostarczy małej śrubki do wielkiej maszyny, produkcja staje, chociaż do wytworzenia tej śrubki nie potrzeba wielomilionowych inwestycji.

Ale wracam do zaopatrzenia. Widzę tu wielkie pole do działania Solidarności. Chyba nikt nie zarzuci, że obrona zaopatrzenia ludzi pracy jest sprawą polityczną. Postuluję aby Oddział Ziemi Puławskiej Solidarności wymógł na władzach miejskich spotkanie na wysokim szczeblu z urzędami i zakładami, od których zależą dostawy żywności i ich organizacja w celu poprawy sytuacji. Postawa Solidarności musi być w tym przypadku twarda. Niech się nikt nie zraża brakiem przysłowiowej śrubki. Wydaje mi się, że na braki w transporcie też można zaradzić. Jeżeli aparat handlu pod tym względem kuleje, to chyba inne zakłady pracy nie odmówią swej pomocy w tak ważnej sprawie, jak zaopatrzenie ludności w podstawowe produkty żywnościowe. Jeżeli zaś czegoś naprawić nie można załatwić, społeczeństwu przysługują odpowiednie informacje wyjaśniające.

Wacław Boguszewski

IWANOW O PARTII

rozmowa ze Zbigniewem Iwanowem sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w TOWIMORZE.

Zbigniew Iwanow, lat 34, z wykształcenia ekonomista, członek PZPR od 1971r., współorganizator sierpniowego strajku w "Towimorze", członek tamtejszego Komitetu Strajkowego, we wrześniu wybrany na I sekretarza KZ PZPR w "Towimorze". Jeden z inspiratorów ruchu porozumień poziomych w partii. Za krytyczną wypowiedź pod adresem kierownictwa usunięty z PZPR decyzją Woj. Komisji Kontroli Partyjnej w listopadzie ub.r. Decyzja ta została zatwierdzona przez CKKP w marcu br. Obu decyzji org. part. w "Towimorze" nie przyjęła do wiadomości.

Iwanow po raz pierwszy w historii ruchu komunistycznego piastował funkcję I sekretarza KZ PZPR, nie będąc formalnie członkiem partii.

Organizacja partyjna toruńskiego "Towimoru" lekceważąc decyzję CKKP wybrała Z. Iwanowa delegatem na Wojewódzką Konferencję Sórawozdawczo-Wyborczą PZPR, której pierwszy etap odbywał się 28.05. Okazało się jednak, że mandat organizacji zakładowej nie podlega wymianie na "oficjalny" mandat KM. Po wielogodzinnej dyskusji delegaci w tajnym głosowaniu uznali mandat Iwanowa. Wtedy spora część towarzyszy /m.in. I sekretarz KW Zbigniew Najdowski/ na znak protestu rzuciła na stół swe mandaty i opuściła salę. Po pewnym czasie niektórzy z nich /w tym i Najdowski/ wrócili na salę, prosząc o zwrot mandatu.

Drugi etap Konferencji odbył się 4 czerwca. Towarzysz Kania przysłał list z żądaniem przywrócenia mandatów obrażonej "konserwie". Przywrócenie mandatów przez głosowano, ale tylko pod warunkiem, że "konserwa" uzna wszystkie uchwały I etapu, a więc także mandat Iwanowa.

W końcu powołano komisję z żądaniem zbadania dokumentów dotyczących sprawy Iwanowa i zadecydowania czy przysługuje mu mandat.

Redakcja /Goniec Małopolski/

Rozmowa, którą publikujemy, została przeprowadzona w końcu maja.

Pytanie: Czy, zanim wyrzucono Pana z partii, stworzono Panu szansę poprawy?

Odpowiedź: Tak. Ale głównym punktem uzasadnienia decyzji CKKP było to, iż tow. Iwanow nie skorzystał ze stworzonych mu szans wycofania się ze swoich poglądów, ale nasilił swą wsteczną działalność.

P.: Spotkałem się z opinią, że "struktury poziome" nie są autentycznym ruchem lecz manewrem partii, zagrożonej i usiłującej tą metodą odzyskać wiarygodność.

O.: Powiadają, że w kierownictwie partii nie ma różnic. Są tylko różnice w sposobach zwalczania "Solidarności". Krótkofalową koncepcję mają Grabski i Olszowski, średniofalową Kania i Jaruzelski, długofalową zaś ma Werblan...

P.: ...stary pracownik aparatu. Odnosiło się wrażenie, że on i Łukasiewicz z KC, podczas toruńskiego Forum usiłowali się do was przyłączyć.

O.: zareagowałem na to w dość ordynarny sposób, powiedziałem: przylepiło się głównie do okrętu i mówi: płyniemy... Ale gdybym był na ich miejscu i miał odrobinę rozsądku, już dawno bym się przylepił. Nikt z KC za nami nie stoi, nikt nami nie manipuluje. Przypominam, że 60% członków partii z "Towimoru" organizowało toruński MKZ, reszta wzięła się za reformowanie partii. Podzieliliśmy się zadaniami.

P.: Czy mieliście jakieś stałe punkty odniesienia?

O.: Tak. Wiedzieliśmy, że partia istnieć musi, że muszą pozostać sojusze - to były konstytucyjne zapisy niepodlegające dyskusji. Ukazała się wtedy uchwała KC Uniwersytetu Toruńskiego, która zawierała myśl struktur poziomych. Myśleliśmy o wiecach, bezpośrednich spotkaniach z ludnością, ale KW nie zaakceptował tych pomysłów. Przez "Solidarność" mieliśmy kontakty z innymi członkami partii. Zorganizowaliśmy spotkanie ludzi z czterech największych zakładów. Mówiliśmy, że partia musi wyjść do społeczeństwa, a ono musi ją zaakceptować. Ale z woli narodu, nie z konstytucyjnego zapisu. Takie podejście to już historia sprzed kilku miesięcy. Dziś nasze poglądy są bardziej radykalne.

P.: Czy jesteście frakcją?

O.: Nie potrafimy tego określić, myślę, że KC również. Dla mnie osobiście frakcją jest KC i cała ta reszta. Jeżeli nie możemy sobie pozwolić na system wielopartyjny to dopuścimy przynajmniej istnienie w partii kilku płaszczyzn programowych, aby zapewnić demokratyczne formy dyskusji w KC. Dlaczego uchwała KC nie może być krytykowana przez szeregowych członków partii? Ludzie żądają, aby uchwały były podejmowane oddolnie, żeby Kania będąc z wizytą w Moskwie, nie twierdził, że mówi w imieniu narodu. A kogo on się pytał o zdanie? Nawet własnej par-

tti nie pytał. Olszowski mówi: "jestem żołnierzem partii, partia mnie postawiła" - a kogo on uważa za partię...?

Nie wiem czy jesteśmy frakcją, wiemy, że jesteśmy większością...przynajmniej byliśmy nią do niedawna, bo teraz sytuacja się zmienia. Na niekorzyść.

P.: Jaka jest ta sytuacja wg. Pana teraz, na 6 tygodni przed Zjazdem?

O.: Ten Zjazd już w tej chwili jest przegrany. To co się dzieje, obliczone jest na przedłużenie konania...Obłudne frazesy ujęte w tezach przedzjazdowych nie oddają aspiracji społeczeństwa. Ludzie nie reagują, są już po prostu zmęczeni i ponadto nieprzygotowani do społecznego działania. Miał rację Michnik gdy stwierdził, że partia jest niereformowalna. A my chcieliśmy, aby partia stanęła do normalnych, cywilizowanych wyborów i żeby je wygrała.

Takie wybory to dla partii wstępny warunek zdobycia zaufania. Gdyby odbyły się we wrześniu czy październiku, przyniosłyby całkowitą zmianę aparatu, od góry do dołu. I dlatego władze zwlekały. Tymczasem ruszyliśmy doły partyjne, partia zaczęła działać. Wykorzystała to jednak grupa frakcyjna w KC. I nagle widzę, że niektórzy koledzy z naszego ruchu są ludźmi niczym nie różniącymi się od tych, których zwalczamy. Są wybierani do władz, zostają delegatami, współpracują z KC zapominając skąd wyszli. Dzieją się jeszcze inne rzeczy: reformiści i aparat walczą ze sobą nawzajem, a wchodzi ludźmi przypadkowi, słyszałem, że we Włocławku sekretarzem Komitetu Miejskiego został facet z półtorarocznym wyrokiem w zawieszeniu za czyn nierządny na nieletniej.

Tymczasem w Gdańsku, czy Szczecinie przepadają w wyborach nasi koledzy, na których liczyliśmy. Przepadł w Krakowie nawet Andrzej Kurz. Ja nie jestem komunistą, ale on jest, prawdziwym, i mimo to przepadł w wyborach. Dziwne, prawda?

P.: Spośród wszystkich delegatów na Zjazd, tylko 300 będzie wybranych bezpośrednio przez załogi...

O.: Tak, i na nich możemy liczyć, bo są zobowiązani przez swoich wyborców i po powrocie zostaną przez nich rozliczeni. Ale w większości przypadków jest tak, że zostają delegatami ludzie, którzy nie wiadomo w końcu kogo reprezentują. Nie przyjęto proponowanego przez nas systemu wyborczego i to jest skutek.

P.: Podczas spotkania w Toruniu apelowano o zachowanie chociaż 10% starego składu Biura Politycznego, celem zachowania ciągłości...

O.: ...ciągłości czego? Nie, ja jestem zwolennikiem całkowitej wymiany ludzi. Ale to już nie ma znaczenia. Ci panowie z Biura Politycznego wymyślili, że będą kandydować od szczebla konferencji wojewódzkiej, to też jeżdżą po kraju na zwiaady. Pojechał Barcikowski do Szczecina, gdzie uprzednio ludzie się zarzekali, że nie pozwolą mu kandydować u siebie. I teraz pozwolili.

P.: Więc nie wierzy Pan, że Zjazd przebiegnie po waszej myśli?

O.: Musiałby zdarzyć się cud, a w to nie wierzę. Nie ukrywam, że jestem zwolennikiem systemu wielopartyjnego i Zjazd po mojej myśli musiałby być rozłaceniewym. Niechby została partia komunistyczna, niechby pełniła kierowniczą rolę, ale dopiero po cywilizowanych wyborach.

P.: Zjazd będzie obradował pod presją wojsk radzieckich czy może to mieć wpływ na jego przebieg?

O.: Nie sędzę. Będą za to miały wpływ pewne nawyki myślowe zakodowane w świadomości delegatów - przekonanie o nieuchronności interwencji. Ten wewnętrzny ogranicznik spowoduje, że znów zatrzymamy się w pół kroku. I za kilka lat historia powtórzy się raz jeszcze, tyle że z większym napięciem. A teraz mogłoby być bezkruwo. Dlatego nie powinniśmy cofnąć się ani o krok. Trzeba zdać sobie sprawę z ciągu uwarunkowań. Demokratyzacja życia społecznego jest warunkiem stabilizacji gospodarki. Warunkiem zaś demokratyzacji są rzetelne wybory w partii, wymiana ludzi i zagwarantowanie jej działania zgodnego z wolą narodu. Jeśli tak się nie stanie, ludzie nie zaufają kierownictwu i po prostu przestaną pracować, wiedząc, że ich wysiłek jest marnotrawiony idiotycznymi decyzjami, opartymi nie na ekonomice lecz na doktrynie. I wtedy sami poprosimy sojuszników o przybycie. Choćby po to, by dali nam jeść. Za każdą cenę.

P.: Co Pan będzie robił po Zjeździe?

O.: Mam dwie możliwości. Mogę zająć się sadzeniem kwiatów na swej działce, albo poszukać innego samookreślenia politycznego. 80% członków partii z Ruty Lenina złożyło do depozytu legitymacje. Podobnie na Wybrzeżu. Jeśli Zjazd nie spełni ich oczekiwań, legitymacje pozostaną tam na zawsze. Będą nowe władze, nie będzie członków partii i jeśli wtedy pojawi się coś, co zrekomensuje stracone złudzenia przedzjazdowe, może dojść do tragedii...

P.: ...mówiąc "coś", czy ma Pan na myśli np. nową partię polityczną?

O.: Np.... ludzie chcą mieć tą satysfakcję, że winni będą ukarani i nadzieję, że życie będzie lepsze. Jeśli tego nie otrzymają przestaną pracować, a to równa się samounicestwieniu.

P.: Jest Pan "anarchista", "rewizjonista", "syndykalista". A zaś jestem "siła

antysocjalistyczna". Ciekawe jak rozumiemy słowo socjalizm?

O.: Dla mnie jest jedno podstawowe kryterium: społeczna własność środków produkcji. Obecnie nie czuję się współwłaścicielem.

P.: Zgadza się i dziękuje za rozmowę.

Rozmawiał: Robert Terentiew

/przedruk z "Niezależność z dnia 12.06.81/

o referacie

XII Plenum KC. Chyba kolejny wybieg władz, aby pominąć nurt rozliczeniowy na Zjeździe. Ale jednak czekam wiedziony rozbudzoną nadzieją. Wreszcie wtorek godz. 12.00. Jest! Hymn, międzynarodówka, otwarcie obrad i referat.!

Skucham i uszom nie wierzę! Po kilku frazesach o demokracji i centralizmie demokratycznym następuje atak na nas. Autorzy pochwalają działalność branżowców i autonomicznych /jakoś nie słyszałem, aby coś dobrego ostatnio zrobiły/. W "Solidarności" znajdują nurt robotniczy, nurty nierobotnicze, kontrrewolucję itp.

Dostaje się projektowi o samorządzie mimo iż jest on jeszcze w powijakach. Gotują mu ten sam los, który spotkał struktury poziome w partii. Zarzuca się chęć przejęcia polityki ekonomicznej. A co na tym polu zrobiło państwo? Gdzie reforma? Jak sobie ci panowie wyobrażają rozwój samorządu i spółdzielczości?

Idźmy dalej: "niedopuszczalne jest przejmowanie władzy w czasie strajku w zakładzie". Kogo więc mamy poprosić o przybycie? MO? wojsko? A może wolnomysłicieli, którzy nas przekonają? Dziękuję za taką pomoc.

Dalsza część referatu mówiła o partii. Padło zdanie: "Taka będzie Polska jaka będzie Partia". Odkrycie! Wstępujemy do partii! Partia silna, Polska silna! A może Polska tylko dla ludzi partii?! Chyba nie tędy droga.

W referacie zapowiada się krzewienie światopoglądu naukowego. Czyżby nowa walka z kościołem? Zresztą jak można mówić o światopoglądzie naukowym skoro każdy światopogląd oparty jest na nauce?

"Partia spodziewa się zasilenia" nowymi ludźmi. "Mamy do zaoferowania tylko jeden przywilej, przywilej trudniejszego życia". A czy łatwe życie ma opozycja? A może to zwrot do ascetyzmu? Coś mi tu nie gra. Utkwiło mi w pamięci jeszcze jedno zdanie: "partia nie da się zepchnąć z socjalistycznego szlaku". Nie widzę jakoś nikogo, kto by idąc razem z partią po tym szlaku przepychał się z nią. Jeżeli więc partia "chodzi" na boki to przyczyną tego jest albo nadużywanie kompotu z makówek albo innego trunku. Jedno jest pewne. Nie damy sobie odebrać zdobytych sierpniowych.

Pozostaje mi tylko życzyć partii trzeźwości /działania/ i szerokiej drogi! Bomba poszła w górę. Konie ruszyły. Czekam na ciąg dalszy.

Henryk Nowak

P.S. Chwała PR i TV. Dzięki kilkakrotnym powtarzaniu referatu nie musiałem stać w kolejce po gazety. Papier toaletowy jeszcze mam. Zamówień nie przyjmuje.

KONFERENCJA PROGRAMOWA W ŁODZI

4-5 lipca br. odbyła się w Łodzi Krajowa Konferencja "Program Solidarności". Jej głównym celem było zarysowanie i przedyskutowanie kierunków działania naszego Związku na okres najbliższych lat.

Zamierzeniem organizatorów /Zarząd Regionu Ziemi Łódzkiej oraz organizacje Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego i Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego/ było opracowanie raportu do dalszego wykorzystania w sprecyzowaniu ostatecznej wersji programu NSZZ "Solidarność". Raport ujmujący główne zagadnienia i tendencje prezentowane w referatach i w dyskusji, jaka miała miejsce na konferencji, zostanie opracowany przez specjalnie powołany w tym celu zespół i opublikowany.

Konferencja miała mieć przede wszystkim charakter związkowy, a nie akademicki. Czy tak w istocie się stało mamy pewne wątpliwości, gdyż wystąpienia w dyskusji nie pozostawały w odpowiedniej proporcji do treści przedstawionych w referatach.

W konferencji uczestniczyło 226 delegatów z 39 Zarządów Regionalnych oraz z 78 Oddziałów, w tej liczbie i trzech przedstawicieli naszego Oddziału, a nadto obserwowało ją 54 delegatów Komisji Zakładowych. Wbrew naszym oczekiwaniom zabrakło jednak przedstawicieli KKP oraz autorów też do dyskusji "Kierunki działania Związku w obecnej sytuacji kraju"/zamieszczonych w Nr 3 Tygodnika "Solidarność" z br/ świadczyć by to mogło o braku należytego zainteresowania z ich strony stanowiskiem działaczy związkowych w najistotniejszych dla Związku sprawach.

W referatach wygłoszonych głównie przez ekspertów Łódzkiego Ośrodka Badań Społecznych, pracowników naukowych Uniwersytetu Łódzkiego, dominowała problematyka społeczno-ekonomiczna związana z reformą gospodarczą. Natomiast sprawy wewnątrzwiązkowe zostały potraktowane pobieżnie przede wszystkim z powodu nieobecności doc. dr hab. Jadwigi Staniszkis eksperta KKP, która miała wygłosić referat na temat "Organizacja i demokracja wewnątrzwiązkowa".

Nie sposób przedstawić w krótkim sprawozdaniu całej problematyki dyktowanej na konferencji. Postaramy się wybiórczo omówić niektóre tezy kilku referatów, a przede wszystkim wystąpienie dr Leszka Balcerowicza "Sposób realizacji reformy gospodarczej". Referat ten w pierwszym dniu obrad wzbudził największe zainteresowanie uczestników konferencji.

Należałoby przypomnieć, że zespół pod kierownictwem dr L. Balcerowicza opracował najbardziej radykalny projekt gruntownej i strukturalnej reformy gospodarczej, który w pełni odpowiada aspiracjom naszego Związku. Jest to projekt nawiązujący do samorządowego systemu gospodarczego panującego w Jugosławii.

Uświadomienie potrzeby dokonania reformy gospodarczej w społeczeństwie już dawno nastąpiło i kolejnym etapem jest jej praktyczna realizacja. W czasie przygotowań do zasadniczej reformy, która wprowadzona zostałaby od 1 stycznia 1982 r. należałoby już rozpocząć tworzenie samorządów pracowniczych w/g założeń proponowanych przez "Solidarność", wypróbować założenie reformy na drobnej wytwórczości /zostało to już wprowadzone/, rozwijać ruch obrony konsumenta /Federacja Konsumentów została ostatnio zarejestrowana/, przywrócić spółdzielczości jej samorządowy charakter, uchylić przepisy krępujące przedsiębiorstwa, wprowadzić szybki mechanizm legislacyjny oraz mechanizm cenowy.

Generalną sprawą jest zmiana logiki gospodarki przez uchylenie systemu nakazowo-rozdzielczego w zarządzaniu przedsiębiorstwami /ograniczenie rozdzielnictwa do absolutnego minimum - energia elektryczna i węgiel/.

Oparcie funkcjonowania przedsiębiorstwa na trzech zasadach: pełnej samodzielności, samorządności i samofinansowaniu spowoduje przebudowę struktur organizacyjnych jednostek gospodarczych /kombinatów, zjednoczeń, ministerstw resortowych/.

Jakie są zdaniem referenta społeczne warunki wprowadzania reformy gospodarczej? Zasadnicze warunki to: po pierwsze - presja na reformę tj. nacisk oddolny na szybkie jej wprowadzenie, po drugie - oddolny ruch wprowadzenia samorządu pracowniczego w życie poprzez zakładanie samorządów, po trzecie - akceptacja kosztów reformy /podwyżki cen/ i po czwarte - powściągnięcie roszczeń pracowniczych, zawieszenie rokowań płacowych aż do ruszenia nowych mechanizmów funkcjonowania przedsiębiorstw.

Dr Helena Góralska omawiając tezy do programu polityki społecznej Związku /minimum socjalne - ochrona ludzi najuboższych/ na pierwszym miejscu postawiła działania państwa w kierunku stworzenia szans najuboższym, a nie tylko ich alimentacji. Stwarzanie szans to działania inwestycyjne państwa, przyuczanie do zawodu, system stypendialny i inne. Przy reformie cen najubożsi powinni otrzymać pełną rekompensatę wydatkową.

"Solidarność" wobec bezrobocia i zmian zatrudnienia to kolejny referat wygłoszony przez dr Janinę Waluk z Warszawy. Dotychczas nie określono warunków, na jakich się będzie przekwalifikowywać pracowników przenoszonych do innej pracy. Przy dokonywaniu tej bolesnej operacji powinny działać bodźce ekonomiczne, a nie przymus. Związek nasz powinien zająć zdecydowane stanowisko szczególnie odnośnie zabezpieczenia ludzi przejściowo pozostających bez pracy /status bezrobotnego, ubezpieczenie bezrobotnych - zasiłek, kryteria otrzymania zasiłku i pracy zastępczej/.

W czasie popołudniowej dyskusji zabrał między innymi głos nasz przedstawiciel kol. Ignacy Gzeżyk, przewodniczący Komisji Zakładowej Pracowników Oświaty i Kultury w Puławach, który przedstawił między innymi działania Sekcji Oświaty "Solidarność" na rzecz uchwalenia nowej ustawy o edukacji narodowej oraz sprawy cenzury. Wystąpienie kol. Gzeżyka przyjęte zostało przez uczestników konferencji z dużym zainteresowaniem.

Dwie organizacje regionalne rozpowszechniły na konferencji opracowane przez siebie programy działania organizacji terytorialnych Związku, a miano-

wicie Region Małopolska i Oddział Ziemia Puławska.

Program Regionalny Solidarności Małopolskiej wart byłby zaprezentowania naszym członkom z uwagi na oryginalne rozwiązania organizacyjne, ale to już może nastąpić w innej publikacji. Godzi się tylko wspomnieć naczelne hasło tego programu "demokratyczny Związek nie ma szans wypełnienia swych celów statutowych, działając w niedemokratycznym systemie". Dlatego warunkiem koniecznym spełnienia statutowych funkcji związku w regionie jest zrealizowanie ogólnospołecznego programu związku.

W drugiej części konferencji przedstawiono trzy tematy: "Społeczna kontrola warunków pracy" - prof. dr hab. J. Kulpińska, "Ruch odnowy, a prawa obywatelskie i pracownicze" - prof. dr hab. W. Szubert i prof. dr hab. J. Waszczyński oraz bardzo ciekawy referat dr Anny Fornalczyk pod tytułem "Samorządowy system gospodarczy".

Z tego ostatniego referatu wynikała między innymi konkluzja, że tworzenie już obecnie samorządów pracowniczych byłoby bardzo pożądane dla wywarcia nacisku na właściwy kształt ustawy o samorządzie pracowniczym. Samorząd pracowniczy powinien mieć prawo zarządzania środkami produkcji /przedsiębiorstwem/, a nie tylko prawo współuczestniczenia w zarządzaniu. Referentka przedstawiła samorząd pracowniczy w kontekście całego samorządnego społeczeństwa, w powiązaniu z samorządem terytorialnym - rady narodowe, sugerowała utworzenie Izby Samorządowej w Sejmie.

Ze szczególną uwagą wysłuchaliśmy wystąpienia prof. Jana Waszczyńskiego na temat rewindykacji praw obywatelskich, a przede wszystkim praw politycznych. Konstytucyjne prawa obywatelskie w szczególności: prawo wyborcze, prawo do wolności słowa, zostały znacznie ograniczone; prawo wyborcze na skutek niedemokratycznej ordynacji wyborczej, prawo do wolności słowa odebrane zostało przez cenzurę /represjonowanie wypowiedzi jako przestępstw o rozpowszechnianiu wiadomości fałszywych art. 270 i 271 kk/. Inne niezbywalne konstytucyjne prawa obywatelskie, a mianowicie prawo do nietykalności osobistej, do nie naruszalności mieszkania były w ostatnim okresie znacznie ograniczane przez praktykę wielokrotnych zatrzymań przez MO /stosowaną jako środek represyjny w stosunku do działaczy opozycyjnych/ oraz brakiem właściwej kontroli nad przeszukaniami. Mocno ucierpiało dotychczas reguła równości wobec prawa przez uprzywilejowanie jednych i pokrzywdzenie drugich. Solidarność powinna walczyć o zgodność praw deklarowanych z prawami realnymi.

Prof. Wacław Szubert znany specjalista prawa pracy postulując przebudowę tegoż prawa w kierunku zapewnienia powszechnego, równego prawa do pracy /dostęp do wszystkich prac i stanowisk w oparciu o kryteria rzeczowe - fachowe i moralne/, podmiotowości pracownika /chodzi o sens humanistyczny ludzkiej pracy/ i ochrony pracownika, mówił o panującym obecnie braku woli pracy. Wynika on przede wszystkim ze złej organizacji pracy /brak widocznych jej efektów/. Krytykował nadmierną represyjność obowiązującego kodeksu pracy za zjawiska patologiczne, np. za porzucenie pracy. Osłabienie woli pracy jest głęboko uwarunkowane, a pracownik zdaniem referenta najmniejszą za to ponosi odpowiedzialność.

Prof. Szubert podkreślił duże znaczenie układów zbiorowych jako prawa tworzonego przez pracowników.

Nie jesteśmy w stanie z uwagi na ograniczone możliwości przedstawić wiele interesujących wypowiedzi zawartych w dwudniowej dyskusji, w której zabrało głos ponad 30 mówców.

Niewątpliwie konferencja Łódzka była bardzo potrzebna w czasie tworzenia ogólnokrajowego programu "Solidarności". Stała ona na wysokim poziomie organizacyjnym, chociaż miała i pewne mankamenty. Większe napewno efekty przyniosła by również dyskusja w zespołach problemowych a nie tylko dyskusja plenarna.

Duże znaczenie miała bezpośrednia wymiana poglądów i doświadczeń między uczestnikami konferencji w przerwach obrad.

Z chwilą otrzymania opracowanych materiałów z konferencji w postaci raportu postaramy się udostępnić go naszym członkom w ramach Wszechniczy Związkowej.

Andrzej Kuba
Janusz Łodyga

Nadzieje ze zjazdem łączone

Rozmowa z I sekretarzem KW PZPR w Lublinie
tow. Władysławem Krukiem

W różnorodnych ulotkach i biuletynach podważana jest zdolność naszej partii do rządzenia krajem, ośmieszana partia i jej członkowie, szkoleny Związek Radziecki. Niektórzy działają z otwartą przyłbicą, inni posługują się słownym kamuflażem, jeszcze inni wykorzystują sztyld „Solidarności”. Niech tu za przykład posłuży wielce wymowna lektura puławskiego biuletynu, który nie-

wiele ma wspólnego z wydawnictwem związkowym, którego treść przesiąknięta jest od pierwszego do ostatniego wiersza antykomunizmem i antysowiezizmem. Tego rodzaju działalność musi się spotkać ze zdecydowanym politycznym, ideowym przeciwdziałaniem członków partii, potępieniem ze strony tych wszystkich, którym leży na sercu uczciwość i socjalistyczna odnowa.

Wątek 14 VII 1981 r.

Sztandar Ludu

OŚWIADCZENIE

Zarząd oddziału NSZZ Solidarność "Ziemia Puławska" w Puławach z satysfakcją przyjął dowody zainteresowania naszym pismem związkowym "Solidarność Ziemi Puławskiej" ze strony Sekretarza KW PZPR w Lublinie p. W. Kruka, które znalazło wyraz w artykule opublikowanym w "Sztandarze Ludu" w dniu 14 lipca br.

Nie podzielać poglądów p. Kruka w części dotyczącej zawartości naszego biuletynu przypominamy, że wyłączne prawo do oceny wydawnictw wewnątrzwiązkowych mają członkowie NSZZ "Solidarność".

Opinia środowiska puławskiego i całego Oddziału o biuletynie "Solidarność Ziemi Puławskiej" jest jak dotąd pozytywna, co znalazło swój wyraz w treści Uchwały Nr 11 Walnego Zebrania Delegatów Oddziału oraz w licznych uchwałach i oświadczeniach Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność".

Przypominamy również, że zgodnie z § 7 p. 14 Statutu NSZZ "Solidarność" działalność wydawnicza jest jednym ze statutowych uprawnień naszego Związku. Prawo członków Związku, będących równocześnie obywatelami PRL do nieskrępowanego prezentowania swoich poglądów wynika z Art. 83 Konstytucji PRL, który brzmi: "PRL zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji" oraz z treści Art. 18 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, ratyfikowanej w ramach Aktu Końcowego Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie przez Sejm PRL /Dz.U. nr 38/1977 poz. 169/: "Każda jednostka ma prawo do wolności opinii i słowa. Nie wolno więc nikogo niepokoić z powodu jego przekonań. Każdy ma prawo do szukania, otrzymywania i udzielania informacji przy pomocy wszelkich środków porozumiewania się i bez względu na granice".

Wyrażamy pogląd, że ostatnie przesłuchiwanie przez organy SB członków redakcji "Solidarność Ziemi Puławskiej", jako sprzeczne zarówno z literą jak i z duchem obydwu powyższych dokumentów, stanowiących przepisy prawne najwyższej rangi, należą do działań niepraworządnych.

Zarząd Oddziału NSZZ Solidarność "Ziemia Puławska" w Puławach jest zdecydowany użyć wszelkich statutowych uprawnień dla zapewnienia ciągłości wydawania prasy związkowej i ochrony członków redakcji przed represjami, do czego jest zresztą zobowiązany Uchwałą Nr 11 Walnego Zebrania Delegatów.

Za Zarząd Oddziału

Wiceprzewodniczący

/-/ J. Łodyga

w sprawie otwarcia przyłbicy, lub z przyłbicą, ale bez łba

Do wielu recenzji biuletynu Ziemi Puławskiej doszła ostatnio jeszcze jedna. W wywiadzie udzielonym Sztandarowi Ludu /z dn. 14.07.br./ p. Macysław Kruk powiedział między innymi: /.../ Niektórzy działają z otwartą przyłbicą, inni posługują się słownym kamuflażem, jeszcze inni wykorzystują szyld "Solidarność". Niech tu za przykład posłuży wielce wymowna lektura puławskiego biuletynu, który niewiele ma wspólnego z wydawnictwem związkowym, którego treść przesłaknięta jest od pierwszego do ostatniego wiersza antykomunizmem i antysowie-
tyzmem /.../. Mocne to jest, bo i terminologia jakby żywcem wyjęta z obcych i wrogich nam masmediów, a na dodatek potępienie działania pod szyldem... i z zamkniętą przyłbicą. Trudno więc przejść nad takimi sformułowaniami do porządku dziennego, pozostawiając je choćby bez kilku słów komentarza.

Od czasu niedawnych rozważań p. V-premiera Rakowskiego nad znaczeniem pojęcia "siły antysocjalistyczne" wiemy już co to są za siły. Jakkolwiek trudno jest się w pełni pogodzić z zabiegami semantycznymi p. Rakowskiego i treścią podanej przez niego definicji - łatwiej byłoby nam zaakceptować twierdzenie, że biuletyn puławski jest po prostu antysocjalistyczny. Trudno bowiem przyjąć tezę o jego antykomunizmie, zważywszy, że formacja o której mowa nie jest z oględzin znana nikomu z członków redakcji. Mając zaś w pamięci słowa młodego Marksa do Engelsa, trudno być pro- lub antykomunistą nie wiedząc czym jest komunizm. Tak więc brak kompetencji w sprawach komunizmu, w pełni zresztą w redakcji uświadomiony, czynił by jej anty-usiłowania równie zabawnymi jak dokonywanie w naszych warunkach krytyki Konfucjusza.

Powróćmy więc do tezy o antysocjalistycznym charakterze biuletynu. Jaki jest to antysocjalizm? Treść naszego biuletynu przesłaknięta jest od początku do końca /według p. Kruka/ antysocjalizmem realnym. Nie godziliśmy się i nie pogodzimy z socjalizmem głoszącym jak w ostatnim dziesięcioleciu hasła sprawiedliwości, równości, godności, demokracji i samorządności, a zarazem negującym te wartości w praktyce społecznej. Protestowaliśmy i protestować będziemy przeciw "marksizmowi urzędowemu" /albo inaczej usprawiedliwającemu/, który prowadzi do /wg T. Bochata/:

- wydzielenia oraz izolacji poszczególnych tez i twierdzeń Marksa, Engelsa i Lenina
- przykrawania rzeczywistości społecznej do arbitralnie sformułowanej - z haseł uprzednio wyizolowanych - doktryny,
- adaptacji twierdzeń filozofii marksistowskiej do wymogów chwili, do potrzeb polityki bieżącej,
- przekładu kategorii teoretycznych marksizmu na język i sposoby myślenia potocznego,
- administracyjnego monopolu w sferze ideologii.

Wszystkie wymienione zabiegi niweczą strukturę marksizmu, prowadzą do amputacji składowych bytu społecznego i prymitywizmu społecznego myślenia, czyniąc z socjalizmu pancerz do ochrony grupowego interesu partyjno-administracyjnej biurokracji.

Zarzut o antysowietyzmie biuletynu oparty zapewne na subiektywnej ocenie kilku rysunków z kręgu satyry politycznej, wydaje się być równie przesadzony jak nieprawomocny. Podejrzewam, że na podobnej zasadzie /sądząc np. z wysokości ludzików na karykaturach/ biuletyn ten można byłoby nazwać antypigmejskim.

Na zakończenie sprawa: "s z y l d u". Biuletyn puławski jest pismem związkowym i będzie nim dotąd dopóki znajdzie się choć kilku związkowców, którzy będą chcieli go czytać. Na razie idzie nam dobrze, co w części jak sądzę, zawdzięczamy dobrej reklamie oficjeli partyjno-rządowych. O czym informując z otwartą przyłbicą - pozdrawiamy naszych związkowych i profesjonalnych czytelników.

A. Faber

telefonem z Lublina

Od Rzecznika Prasowego Regionu Środkowo-Wschodniego otrzymaliśmy tekst poniższego artykułu i oświadczenia Zarządu Regionu w sprawie postępowania toczącego się w KW MO dotyczącego naszego biuletynu.

OŚWIADCZENIE

Lublin, 15.07.1981

Prezydium Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ Solidarność zostało poinformowane o wszczęciu postępowania wyjaśniającego, którego celem jest ustalenie, czy popełniono przestępstwo z artykułu 237 i 283 kk przez publikację rysunków na okładkach No 34 Biuletynu NSZZ Solidarność Ziemi Puławskiej.

Wszczynając postępowanie Prokuratura Wojewódzka nie poinformowała władz związkowych o tym fakcie. Prezydium ocenia, że takie działania ze strony KW MO i Prokuratora Wojewódzkiego są poważnym naruszeniem dotychczasowych stosunków władz państwowych z NSZZ Solidarność w Regionie. Prezydium uznaje, że wszczęcie postępowania jest bezpośrednim atakiem na Związek, który przecież jest wydawcą Biuletynu Ziemi Puławskiej.

Szczególnie niepokojące jest naruszanie przepisów Kodeksu Postępowania Karnego przez KW MO /nieformalne wypełnianie wezwań, wywieranie nacisków w celu udzielania wyjaśnień na członków Związku/. Prezydium domaga się takiego wypełniania funkcji nadzoru nad postępowaniem wyjaśniającym przez Prokuraturę Wojewódzką, aby obowiązujące przepisy nie były naruszane.

Prezydium oczekuje, że Prokuratura Wojewódzka odmówi wszczęcia postępowania karnego w tej sprawie /nie stwierdzi naruszenia prawa/.

W chwili obecnej Prezydium uważa za konieczne poinformowanie jak najszerszej opinii publicznej o powodach wszczęcia postępowania wyjaśniającego i jego przebiegu.

Rzecznik Prasowy Zarządu Regionu
/Wojciech Samuliński/

przestępstwo?

Jak się dowiadujemy warunkowo umorzono postępowanie zarejestrowane pod numerem IDS 260/80s, którego celem miało być ustalenie, czy redaktorzy Biuletynu Ziemi Puławskiej popełnili przestępstwo z art. 178 § 2 kkc. Zdaniem prokuratury zachodziło uzasadnione podejrzenie, że w Biuletynie Ziemi Puławskiej obrażono funkcjonariusza na służbie.

Nadal trwa postępowanie Nr_DS 107/81, którego celem jest ustalenie czy popełniono przestępstwo z art. 237 i 283 kkc. Zdaniem prokuratury i KW MO zachodzi uzasadnione podejrzenie, że na okładkach Biuletynu Ziemi Puławskiej opublikowano rysunki, które szkodzą sojuszm PRL, stanowią czynną napaść na głowę obcego państwa i obrażają godność Narodu Polskiego, inkryminowane rysunki drukujemy poniżej.

Prezydium Zarządu Regionu swoje stanowisko w tej sprawie przedstawia w oświadczeniu z dnia 15.07.br.

art. 237 K.K. "Kto znieważa organ państwowy lub organizację polityczną...
podlega karze pozbawienia wolności do lat 2..."

art. 283 K.K.

§ 1 "Kto na terytorium PRL dopuszcza się czynnej napaści na osobę zajmującą naczelne stanowisko w obcym państwie, ...podlega karze pozbawienia wolności do lat 10"

§ 3 "Kto na terytorium PRL znieważa osobę wymienioną w § 1 lub 2 ...podlega karze pozbawienia wolności do lat 3"

uchwały

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność"
przy PLL "LOT"
w Warszawie

Zebrani w dniu 14 lipca 1981 r. przedstawiciele Komisji Zakładowych i Zarząd Oddziału NSZZ "Solidarność" Ziemia Puławska Regionu Środkowo-Wschodniego, popierają Wasze stanowisko w walce o autentyczny samorząd pracowniczy.

Za Zarząd Oddziału
NSZZ "Solidarność"
ZIEMIA PUŁAWSKA

Wiceprzewodniczący

Jan Łodyga
Jan Łodyga

otrzymują:

- 1/ Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego
- 2/ Dyrektor PLL "LOT" w Warszawie
- 3/ Ministerstwo Komunikacji w Warszawie

Sejm PRL
Komisja Prac Ustawodawczych

Zebrani w dniu 14 lipca 1981 r. przedstawiciele Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" i Zarząd Oddziału Ziemia Puławska Regionu Środkowo-Wschodniego, po zapoznaniu się z projektami ustaw o samorządzie pracowniczym i o przedsiębiorstwie, jednomyślnie sprzeciwiają się uchwaleniu przedmiotowych ustaw w brzmieniu zaproponowanym przez Radę Ministrów.

Opowiadamy się za autentycznym samorządem pracowniczym, zarządzającym przedsiębiorstwem i wnosimy o szczegółowe rozpatrzenie propozycji zawartych w społecznych projektach ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie społecznym.

Za Zarząd Oddziału
NSZZ "Solidarność" ZIEMIA PUŁAWSKA

Wiceprzewodniczący

Jan Łodyga
Jan Łodyga

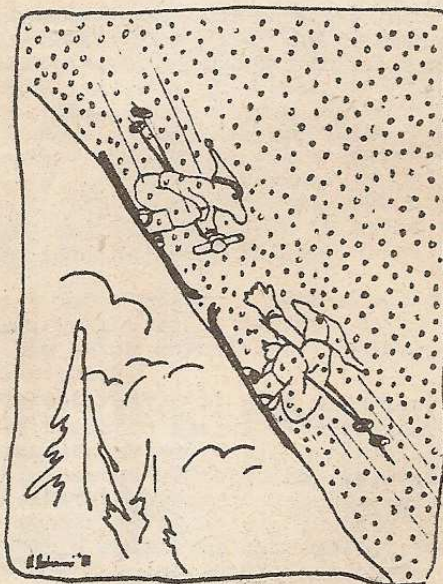
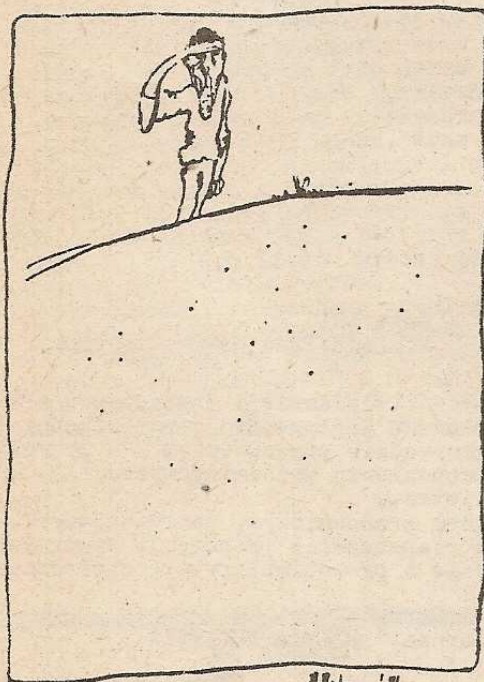
Otrzymują:

- 1/ Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego
- 2/ Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność"

Międzynarodowy Komitet d/s Migracji Ludności /CIM/ z siedzibą w Genewie, poinformował w piątek o rosnącym napływie polskich uchodźców do Austrii. Rzecznik wskazał, że w ciągu pierwszych dwóch tygodni czerwca w Austrii złożono wnioski o azyl ok. 1.060 Polaków; w maju - 904. W ciągu pierwszych 5 miesięcy br. do Austrii przybyło 3.400 Polaków /na ogólną liczbę 4.450 uchodźców/. Obecnie w Austrii przebywa 10 tys. obywateli z krajów socjalistycznych, z czego 7 tys. w specjalnych ośrodkach na koszt władz. Wśród tej liczby 4.050 Polaków. Rzecznik wskazał, że nie można jeszcze mówić o exodusie porównywalnym z napływem uchodźców węgierskich w 1956 i czechosłowackich w 1968.

Austriaccy ministrowie spraw zagranicznych W. Pahr i spraw wewnętrznych E. Lenc zwrócili się do CIM o pilny apel do krajów przyjmujących uchodźców o przyspieszenie procedury.

Według REUTERS, przyczynami ucieczek Polaków są obawy radzieckiej inwazji i pogarszająca się sytuacja gospodarcza. Rząd austriacki wydaje obecnie większość swego budżetu na utrzymanie uchodźców /16,5 mln dolarów/, na zapewnienie warunków egzystencji większości uchodźców. Okres oczekiwania na ostateczne przesiedlenie dochodzi do pół roku. Mimo liberalnego ustawodawstwa Austria nie może udzielić azylu wszystkim starającym się, a to zgodnie z konwencją genewską, która wymaga dowodów prześladowań w kraju rodzinnym. Najwięcej trudności władze mają z Polakami, którzy podróżują jako normalni turyści, korzystając ze specjalnych przepisów między Polską a Austrią. /Biul. Specjalny PAP nr 227 5/24.06.81 /



SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska (region Środkowo - Wschodni)

Redaguje zespół w składzie:

Apoloniusz Berbec, Hanna Czekaj, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małagocki, Ireneusz Ostroński, Włodzisław Zbiniwicz.

Adres redakcji: 24 - 100 Puławy, Al. Jedności 19, pok. 140, tel. 33 - 69.

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego. IUNG P-wy zaa. 248/F/81 nakł. 5000 egz. A-5